Rok XII. Nr. 168 (3413) Wilno, Sobota 22 Czerwca 1935 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

Rozmowy Edena z Lavalem w Paryżu

PARYŻ. (Pat). Minister Eden i ambasador W. Brytanji przybyli dziś na Quai d'Orsay, gdzie niezwłocznie rozpoczęli narady.

PARYŻ. (Pat). Rozmowa Edena z Lavalem toczyła się w atmosferze przyjaznej. Laval. podkreślając, że układ angielsko - niemiecki uznany został za ostateczny, zauważył, iż przedwczesne załatwienie zbrojeń morskich Rzeszy utrudnia załatwienie spraw związanych ze zbrojeniami lądowemi i lotniczemi Niemiec.

PARYŻ. (Pat). Po zakończeniu dzisiejszych rozmów francusko - angielskich minister Laval oświadczył, iż minister Eden przedstawił mu powody, które skłoniły rząd W. Brytanji do zawarcia układu morskiego z Niemcami.

Przy tej sposobności — powiedział Laval — nie omieszkałem ponowić zastrzeżeń, jakie rząd francuski zmuszony był sformułować w tej sprawie.

Rozmowy będą kontynuowane w sobotę.

PESYMIZM PRASY FRANCUSKIEJ.

PARYŻ. (Pat.) Prasa wyraża pogląd, że misja lorda Edena nie spowoduje dostatecznego uspokojenia, jeżeli Wielka Brytanja nie zrównoważy złych skutków oddzielnego układu anglo-niemieckiego przez zaofiarowanie bardziej ścisłej współpracy w dziedzinie bezpieczeństwa europejskiego.

Sądząc według prasy francuskiej, zasada dyplomacji francuskiej pozostanie nie naruszona i część programu z 3 lutego nie będzie mogła być zrealizowana, bez załatwienia pozostałej części.

Jeżeli lord Eden zaproponuje najpierw oddzielny układ lotniczy, to spotka się on z silnym sprzeciwem w Paryżu i Rzymie.

Po tem co się stało 18 b. m., pisze „Echo de Paris", nowa sytuacja zmusza nas do niepodejmowania dyskusji w sprawie paktu lotniczego, niezależnie od dyskusji, mającej na celu ułatwienie ogólnych spraw europejskich, gdyż Wielka Brytanja wykazała nam wszystkie niedogodności nad jednem zagadnieniem w oderwaniu od całości.

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY.

Krypta Leonarda będzie zamknięta dla publiczności

Według wiadomości, nadeszłych z Krakowa, w związku z końcem żałoby narodowej po ś.p. Marszałku Piłsudskim istnieje projekt zamknięcia krypty św. Leonarda dla publiczności, a to wobec zamierzonej budowy sarkofagu. Termin zamknięcia ustalony zostanie przez ks. Arcybiskupa Sapiehę w porozumieniu z Panem Prezydentem Rzeczypospolitej.

W tych dniach wyjechać ma do Krakowa specjalny wysłannik p. Prezydenta Rzeczypospolitej gen. Wieniawa - Długoszowski, który omówi tę sprawę z czynnikami decydującemi w Krakowie. W każdym razie zaznaczyć należy, że termin zamknięcia krypty prawdopodobnie ustalony zostanie w ten sposób, by zapowiedziane jeszcze pielgrzymki mogły złożyć hołd u trumny Marszałka.

50-ciu lekarzy amerykańskich w Warszawie

W Warszawie bawi wycieczka 50 lekarzy amerykańskich, którzy zwiedzają szpitale i urządzenia sanitarne stolicy. Z Polski wycieczka lekarzy udaje się do Sowietów.

Plaga „bezprizornych" w Moskwie

Z Moskwy donoszą, że na wczorajszem posiedzeniu Komitetu Sowietu moskiewskiego rozważano sprawę zwalczania niebywałej plagi bezdomnych dzieci w stolicy Rosji. Jak się okazuje, w ciągu ostatnich dwóch miesięcy zatrzymano na ulicach Moskwy 15,600 małoletnich, pozbawionych opieki.

Na Zamku

WARSZAWA. (Pat). Prezydent Rzeczypospolitej przyjął w dniu dzisiejszym na audjencji delegację światowego Zw. Polaków z Zagranicy w osobach: prezesa — marszałka Senatu Raczkiewicza i pierwszego prezesa Najwyższego Trybunału Administracyjnego Hełczyńskiego.

Audjencja pozostaje w związku z uroczystościami zlotu młodzieży polskiej z zagranicy, który rozpocznie się 12 lipca w Warszawie.

WARSZAWA. (Pat). Prezydent Rzeczypospolitej przyjął dziś popołudniu prezesa Banku Polskiego Wróblewskiego a następnie ministra przemysłu i handlu Floyar Rajchmana.

Chambrun udaje się do Rzymu

PARYŻ. (Pa)). Premjer Laval odbył dziś dłuższą konferencję z ambasadorem francuskim przy Kwirynale de Chambrun em. W kołach politycznych twierdzą, że ambasador otrzymał szczegółowe instrukcje w sprawie stanowiska Francji w konflikcie włosko - abisyńskim.

Chambrun udaje się dziś wieczorem do Rzymu.

Protest Abisynji

GENEWA. (Pat). Sekretarjat generalny Ligi Narodów otrzymał pismo od rządu Abisynji, zapowiadające, iż rząd abisyński spełnia ściśle swe zobowiązania i protestuje przeciwko dalszym zbrojeniom Włoch w Afryce.

Rząd abisyński proponuje powołanie komisji neutralnej, dla zbadania stanu rzeczy na miejscu.

Konferencje Ribbentropa

LONDYN. (Pat). Agencja Reutera donosi: Prowadząc dalej rozmowy o powiększeniu budowy floty von Ribbentrop konferował dziś w Foreign Office z ministrem Hoarem i pierwszym lordem admiralicji Monsellem.

Ribbentrop omawia sprawę kolonij?

PARYŻ. (Pat.) Havas donosi z Londynu: Rozeszły się tu pogłoski, że Ribbentrop miał omówić z Baldwinem sprawę udzielenia Niemcom mandatów na kolonje portugalskie.

W oficjalnych kołach angielskich zaprzeczają kategorycznie tym pogłoskom.

Japonja a Chiny Północne

DECYZJE KONFERENCJI OFICERÓW SZTABOWYCH.

TOKIO. (Pat). Z Tien-Tsin donoszą: Odbyła się wczoraj rano tu konferencja oficerów sztabowych garnizonu japońskiego Chin północnych pod przewodnictwem gen. Umetsu, dowódcy garnizonu. Na konferencji tej zapadły następujące decyzje:

1) Sprawa Czaharu będzie załatwiona jako sprawa lokalna niezależnie od Chin Północnych.

2) Incydent w Czang-Pei, gdzie aresztowano bezprawnie 4 Japończyków przez wojska gen. Sunga, należy uważać za załatwiony, gdyż gen. Sunga przyjął warunki japońskie.

3) Sprawę ostatniej inwazji terytorjum Mandżuko przez wojska gen. Sunga, należy uważać za załatwioną przez wyznaczenie linji demarkacyjnej wpobliżu granicy pomiędzy Czaharem a Dżeholem, przez zawarcie granicznego układu gwarancyjnego, oraz przez zapewnienie udzielone przez gen. Sunga, że podobne incydeny nie powtórzą się w przyszłości.

4) Rozpoczęcie rokowań bezpośrednich z gen. Sunga w Pekinie nastąpi 21

ROKOWANIA.

TOKIO. (Pat). Donoszą z Pekinu: Generał Dohiwara, szef japońskiej misji wojskowej w Mukdenie rozpocznie w imieniu japońskich władz wojskowych rokowania z gen. Czin-Teszunem, nowym gubernatorem prowincji Czahar, celem zawarcia ostatecznego porozumienia w sprawie prowincji Czahar, według wytycznych ustalonych na konferencji oficerów sztabowych garnizonu japońskiego w Chinach Północnych.

RZĄD NANKIŃSKI NIE ZGODZI SIĘ NA ŻĄDANIA JAPOŃSKIE.

LONDYN. (Pat). Agencja Reutera donosi z Nankinu: W kołach rządowych panuje przekonanie, że większość członków rządu nankińskiego jest zdecydowana raczej podać się do dymisji, niż podpisać jakikolwiek układ uwzględniający żądania japońskie w stosunku do Chin Północnych.

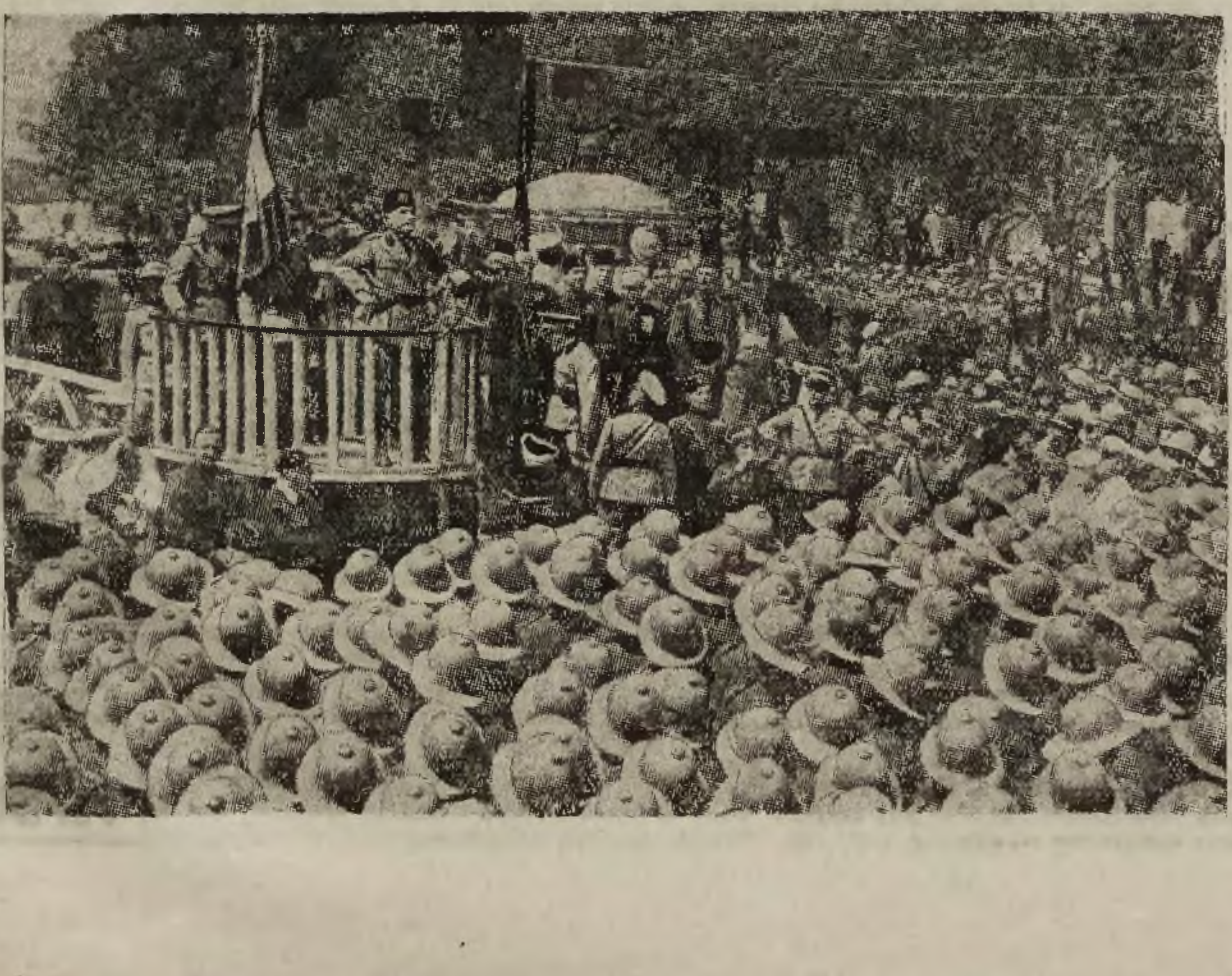
KANONIERKI.

HONG KONG. (Pat). Kanonierki chińskie „Haiczi" i „Haiszen" próbowały dziś wypłynąć z Hong Kongu do Nanikinu, jednakże zawróciły z drogi. Dowódcy kanonierek oświadczają że powrót nie był spowodowany przez atak. Krążownik Ningguai, wedle oświadczenia tych dowódców, dał tylko wystrzał sygnałowy. Stosunki obu dowódców z Nankinem są bardzo serdeczne. Cudzoziemscy obserwatorzy twierdzą, że kanonierki zmuszone były do odwrotu przez atak.

OŚWIADCZENIE GEN. DOIHORA.

PEKIN. (Pat.) Generał Doihara w wywiadzie prasowym oświadczył, że przybył do Pekinu, aby uregulować zatarg w Czacharze. Generał nie przewiduje żadnych poważniejszych trudności dla likwidacji tego zatargu.

Co się tyczy prowincji Hopei, to zdaniem generała nie zajdzie żadna zmiana w organizacji administracji lokalnej.



Mussolini przemawia do oddziałów wojsk włoskich, udających się do Afryki

Hołd pamięci Marszałka

Grupa parlamentarna francusko-polska we Francji

PARYŻ. (Pat). Dziś w gmachu izby odbyło się nadzwyczajne uroczyste posiedzenie grupy parlamentarnej francusko-polskiej pod przewodnictwem deputowanego Bibie, celem oddania hołdu pamięci Marszałka Piłsudskiego.

Przewodniczący w swem przemówieniu przedstawił działalność Józefa Piłsudskiego w przeszłości nad utrzymaniem polskiego ducha narodowego, celem przygotowania odrodzenia ojczyzny. Deputowany Bibie wskazał, że dzięki niezłomnej woli Marszałka, jak również dzięki jego odwadze patrjoci polscy mogli już natychmiast po zakończeniu wielkiej wojny odbudować swe państwo. Marszałek Piłsudski był nietylko bohaterem Polski odrodzonej, lecz służył on jednocześnie swej ojczyźnie, broniąc jej przeciwko atakom, które groziły jej zniszczeniem, jak również przyczyniając się dzięki osobistemu prestiżowi i działalności do zjednoczenia kraju.

Po przemówieniu grupa uchwaliła jednogłośnie rezolucję, która będzie przesłana do grupy parlamentarnej polsko-francuskiej w Warszawie.

Rezolucja brzmi:

Parlamentarna grupa francusko-polska, zebrana na uroczystem posiedzeniu w Izbie Deputowanych, wyraża parlamentarnej grupie polsko-francuskiej współudział narodu francuskiego w żałobie narodowej. Dzieło Marszałka Piłsudskiego było dziełem zjednoczenia i odrodzenia, czemu grupa parlamentarna oddaje wielki hołd.

Uczczenie pamięci wielkiego polskiego Męża Stanu stanowi wyjątkową okazję przesłania narodowi polskiemu życzeń, aby w dalszym ciągu kontynuował on pracę twórczą, której tak wspaniały przykład dał Marszałek Piłsudski. Pracy tej nie przestanie prowadzić i wzmacniać w interesie pokoju porozumienie dwóch przyjacielskich narodów. Po przyjęciu tej uchwały przewodniczący zawiesił posiedzenie na znak żałoby.

Akademja w Monachjum

BERLIN. (Pat.) Staraniem generalnego konsulatu Rzeczypospolitej w Monachjum odbyła się dziś w domu studentów niemieckich uroczysta akademja dla uczczenia pamięci Marszałka Piłsudskiego.

Wzięli w niej udział przedstawiciele akademji niemieckiej oraz związki młodzieży wyższych uczelni monachijskich. Po przemówieniu polskiego konsula generalnego prezes akademji niemieckiej dr. prof. Haushoffer nakreślił sylwetkę Marszałka Piłsudskiego. Aktor Herbst Stellen odczytał następnie niektóre ustępy z dzieł Józefa Piłsudskiego.

W uroczystości wzięli ponadto udział korpus konsularny w Monachjum, prezes rady ministrów rządu bawarskiego Siebert, kierownicy ministerstw oświaty oraz wybitni przedstawiciele ruchu narodowo-socjalistycznego i władz miejskich. Uroczystą akademję zakończono odegraniem hymnów narodowych polskiego i niemieckiego.

Uchwała stołecznego Komitetu Uczczenia Pamięci Marszałka

Poniżej podajemy tekst uchwały stołecznego komitetu w sprawie wyboru miejsca na pomnik Marszałka. Plan ten uzyskał aprobatę Komitetu Naczelnego oraz zgodę p. Marszałkowej Piłsudskiej.

„W myśl treści referatu gen. Wieniawy-Długoszewskiego, wygłoszonego na plenarnem posiedzeniu Naczelnego Komitetu pod przewodnictwem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej w dniu 6 czerwca 1935 r. zostało przesądzone, iż Pomnik Marszałka w Warszawie swemi rozmiarami, pomysłem, wartością jako dzieło sztuki, przy solidarnej pracy rzeźbiarzy, architektów i urbanistów ma stać się potężnym symbolem skoncentrowanych w nim wielkości t. j. wielkości Józefa Piłsudskiego, wielkości Rzeczypospolitej i wielkości naszej stolicy.

Za pomnik taki Komitet uznał:

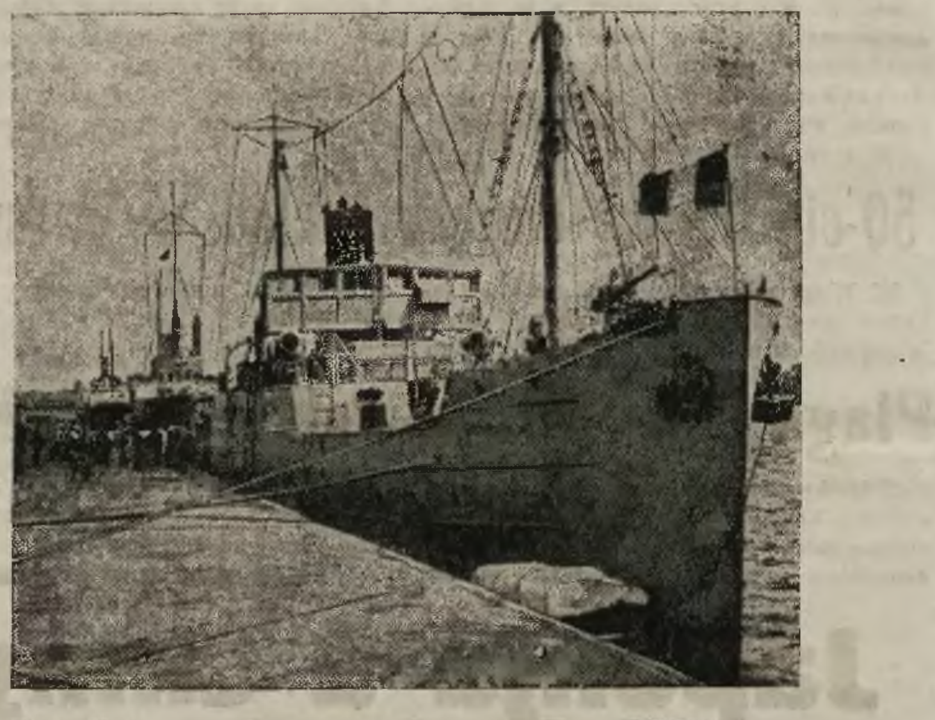
Wybudowanie w dzielnicy, w której Marszałek od dnia 11 listopada 1918 roku do dnia swego zgonu żył i pracował — a więc w dzielnicy Belwederu, Generalnego Inspektoratu Sił Zbrojnych i Ministerstwa Spraw Wojskowych, na zwiększonym przez część szpitala Ujazdowskiego placu na Rozdrożu — pomnika ku czci Marszałka. Pomnik ten po usunięciu gmachów szpitalnych za tło swoje mieć będzie, przywrócony w przyszłości do swego dawnego wyglądu Zamek Książąt Mazowieckich z XII wieku, najstarszą budowlę Warszawy — oraz roztaczającą się za nim wspaniałą i szczęśliwie dotąd niezabudowaną perspektywę kanału Piaseczyńskiego, Wisły i lasów wawerskich. Zamek po rekonstrukcji może być przeznaczony na Muzeum. Plac „na Rozdrożu“ winien być odpowiednio powiększony;

wybudowanie nowej wielkiej arterji pod nazwą Alei Józefa Piłsudskiego, łączącej wspomnianą dzielnicę z nową Warszawą, której zabudowania stanowić będzie epokę Józefa Piłsudskiego w architekturze Warszawy. Aleja ta od pomnika ku czci Marszałka przecinać będzie ulicę Marszałkowską, Polną, tereny wyścigowe i pole Mokotowskie aż do świątyni Opatrzności i dalej Aleję Żwirki i Wigury; kierunek tej Alei jest identyczny z linją defilad wojskowych, a w szczególności ostatniej defilady pośmiertnej. Aleja ta służyć będzie i nadal jako teren defilad wojskowych; zaś szaniec, na którym stała armata z trumną, znajdujący się przy tej Alei utrwalony zostanie, jako wielka pamiątka narodowa. Obok Alei pozostaną odpowiednie co do wielkości wolne tereny częściowo przeznaczone na rewje oraz trybuny. Na tej Alei stanąć mógłby Łuk Triumfalny w pobliżu przecięcia z arterją N — S. Aleja winna być odpowiednio architektonicznie ukształtowana;

należyte powiązanie dzielnicy Marszałka z drogą Królewską, nawiązując w ten sposób do wielkich wspomnień o Sobieskim — tworzy trzeci element całokształtu pomnika o wielkiej wartości urbanistycznej“.

-oOo-

Pierwszy raz po zawarciu pokoju, wojenny okręt francuski w niemieckim porcie kilońskim



Wymiana dokumentów ratyfikacyjnych między Polską i ZSRR.

w sprawach kolejowych

WARSZAWA. (Pat). W dniu 21 czerwca 1935 r. nastąpiła wymiana dokumentów ratyfikacyjnych protokułu między Polską i ZSRR., zmieniającego niektóre postanowienia konwencji między Rzeczpospolitą Polską a ZSRR. o bezpośredniej osobowej i towarowej komunikacji kolejowej, podpisanej w Warszawie 24 kwietnia 1924 r. Wymiany tej dokonali ze strony polskiej min. Beck, ze strony sowieckiej ambasador Jakób Dawtjan.

Oficjalna wizyta polskiej marynarki w Niemczech

GDYNIA. (Pat). W dniu 25 bm. odpłyWe z Gdyni i Kilonji na zaproszenie marynarki niemieckiej zespół polskich konttorpedowców ORP. „Burza“ i okręt OHP. „Wicher“.

Okręty pozostaną w Kilonji 3 dni. Jest to pierwsza oficjalna wizyta polskiej marynarki wojennej w porcie niemieckim.

Giełda warszawska

WARSZAWA. (Pat.) Dewizy: Holandja 359.75—360.65—358.85. Londyn 26,10—26,23—25,97. Kabel 5,28 3/4—5.31 3/4—5.25 3/4. Paryż 34.98—35.07—34.89. Szwajcarja 173,12—173.55—172.69.

Tendencja niejednolita.

Dolar 5,27 i pół. Dolar zł. 9,18 i pół. Rubel 4,74. Czerwońce 2,10. Budowlana 42.25. Dolarówka 53,50.

Robotnicy polscy powracają z Francji do kraju

LILLE, (Pat.) Dziś odszedł z Lille i Roubaix pierwszy specjalny transport repatrjantów do Polski, liczący 830 robotników wraz z rodzinami i dziećmi. Załadowanie transportu do specjalnego pociągu miało przebieg spokojny.

Wobec niedostarczenia przez francuską agencję transportową reemigrantom pożywienia na drogę, konsulat Rzplitej w Lille rozdał 500 kg. wędlin i 700 kg. chleba. Pozatem ZPOK z Paryża dostarczył dla dzieci reemigrantów mleko i bułki. Podczas całej podróży do Polski została zapewniona opieka lekarska i pożywienie.

Zderzenie samolotu z samochodem

LOS ANGELES. Podczas manewrów amerykańskiej floty powietrznej, które odbywały się w okolicach Los Angeles wydarzył się nieszczęśliwy wypadek. Jeden z samolotów podczas lądowania zderzył się z samochodem. Znajdująca się w samochodzie rodzina, składająca się z 3 osób zginęła na miejscu. 3 członków załogi samolotu zostało rannych, z których jeden bardzo ciężko.

Tłum zajął stacje kolei

RIO DE JANEIRO. (Pat.) Dziś zrana wskutek gęstej mgły zderzyły się na dworcu głównym dwa pociągu podmiejskie. Trzy osoby zostały zabite a 20 odniosło rany. Wskutek zatarasowania torów musiano wstrzymać na dłuższy czas ruch pociągów. Wywołało to ze strony podróżnych, udających się do pracy ostry protest i doszło do zajęcia przez tłum jednej ze stacyj podmiejskich. Dopiero interwencja policji przywróciła porządek.

—oOo—

Kronika telegraficzna

— **WOJSKA WŁOSKIE DO AFRYKI.** Statek „Ansazia“ odpłynął wczoraj do Afryki wschodniej z materjałem wojennym. Statek „Gange“ odpłynie dziś do Afryki wschodniej z 2 tys. żołnierzy.

— **SENAT PARAGWAJSKI RATYFIKOWAŁ ZAWIESZENIE BRONI** z Boliwją, podpisane dnia 12 czerwca w Buenos Aires.

— **KATASTROFALNE HURAGANY W STANACH ZJEDNOCZONYCH.** W mieście Lubbock, w stanie Texas ofiarą huraganu padło 2 zabitych i 12 rannych. Wiele budynków zostało zniszczonych, również i urodzaje w okolicy Lubbock zostały zniszczone.

Oświadczenie dr. St. Rondomańskiego

WARSZAWA. (Pat). Dr. Stanisław Rondomański, kapitan — lekarz armji polskiej, zamieszkały w Nowo Święcianach, nadesłał nam następujące oświadczenie: W związku ze stałemi nietaktownemi i wrogiemi w stosunku do państwa polskiego i jego obywateli publicznemi napaściami p. Andrzeja Rondomańskiego w radjo kowieńskiem, a zwłaszcza ostatniem w tak ciężkich i tragicznych dla całego narodu polskiego chwilach po zgonie wszystkim nam drogiego Marszałka Polski, ja brat Andrzeja Rondomańskiego, głęboko dotknięty w swoich najświętszych uczuciach narodowych, publicznie potępiam nieobliczalne jego wystąpienia i zrywam wszelkie stosunki rodzinne.

„Święto Morza“

WARSZAWA. (Pat.) W dniach 28 i 29 bm. odbędą się w całym kraju uroczystości święta morza, urządzane przez Ligę Morską i Kolonjalną.

Jak wiadomo, tegoroczne święto odbywać się będzie pod hasłem: Budujemy okręty we własnej stoczni. Z tej też okazji rozszerzona będzie akcja propagandowa i zbiórkowa na fundusz obrony morskiej.

Odbędą się ponowne wybory prezydjum zarządu m. Łodzi

ŁÓDŹ. (Pat.) W dniu dzisiejszym wojewoda łódzki Hauke Nowak przesłał komisarzowi rządu miasta Łodzi inż. Wojewódzkiemu decyzję ministra spraw wewnętrznych, w której minister odmawia zatwierdzenia przeprowadzonego swego czasu posła Rymara na prezydenta Łodzi oraz wyboru dwóch wiceprezydentów.

Jednocześnie wojewoda w osobnem piśmie zarządza zwołanie zebrania wyborczego rady miejskiej, celem ponownego wyboru zarządu miejskiego. Zebranie to odbędzie się 25.VI r. b.

B. kombatanci niemieccy z wizytą w Anglji

LONDYN. (Pat). Pierwsza grupa byłych kombatantów niemieckich przybyła wczoraj do Dover. Powitali ich przedstawiciele byłych kombatantów brytyjskich.

Zasada odwróconych proporcyj

Gdy wytniemy z mapy Europy mapę Polski i osadzimy ją na osi, o kilkadziesiąt kilometrów na zachód od Brześcia przebiegającej z północy na południe, dwie części powierzchni Państwa Polskiego po obu stronach takiej osi będą się równoważyć.

Równowaga jednak potrwa tak długo, jak długo będziemy ważyli samą powierzchnię w oderwaniu od innych jej elementów.

O ile rzucimy na obie szale rzeczywistą ilość zamieszkałej ludności, szala zachodnia pochyli się nadół i będzie się przechylała coraz bardziej w miarę rzucania na obie szale rzeczywistej ilości budynków, fabryk, kolei, dróg bitych i innych form zainwestowanego kapitału.

Przewaga zachodu nad wschodem z punktu widzenia gospodarczego jest bowiem przygniatająca i najbardziej pomysłowy ekonomista nie potrafi rzucić na szalę wchodnią nic takiego, coby tę przewagę chociażby na chwilę potrafiło zachwiać.

Pod jednym tylko względem ziemie wschodnie przodują, a mianowicie pod względem przyrostu naturalnego. To jednak tylko pogarsza sytuację tych ziem bo przy dzisiejszym stanie zainwestowania narastająca ludność ma tam znacznie mniejsze szanse dobrobytu, niż na zachodzie.

Rażąca nierówność i niedopasowanie do siebie dwóch połaci kraju, wschodniej i zachodniej, coraz bardziej zaprząta umysły naszych mężów stanu i co chwila słyszy się głosy o potrzebie wyrównania poziomu gospodarczego w obu tych połaciach w sensie podciągnięcia wschodu do poziomu zachodniego.

Zainteresowanie tym swego rodzaju problemem terytorjalnej równowagi gospodarczej w teorji jest duże i naogół zasada, że równowaga powinna być utrzymana, w teorji obowiązuje. **Nie obowiązuje natomiast w praktyce** do tego stopnia, że czyni się od niej bardzo słabo uzasadnione odstępstwa o nieobliczalnych skutkach.

Chodzi w danym wypadku o rozdział kredytów inwestycyjnych na inwestycje państwowe. Dziś nasz fundusz inwestycyjny jest jednocześnie funduszem pracy w dosłownem i przenośnem tego słowa znaczeniu. W dosłownem znaczeniu dlatego, że jest administrowany przez Fundusz Pracy, a więc przez instytucję o tej a nie innej nazwie; w przenośnem znaczeniu dlatego, że w chwili obecnej, z uwagi na rozmiary bezrobocia w kraju, właściwa polityka pracy jest tak samo lub równie ważna, jak polityka inwestycyjna, i może być uprawiana jedynie przy odpowiedniem dysponowaniu wszystkiemi funduszami inwestycyjnemi.

Nieunikniony w takiej sytuacji kompromis między potrzebami inwestycyjnemi, a wymogami polityki pracy musi nastąpić i następuje. Ale właśnie kompromisy nie powinny się posuwać zbyt daleko w kierunku nieuzasadnionego uprzywilejowania jednych racyj przed drugiemi wówczas, gdy istnieje możliwość znalezienia wyjścia prawdziwie słusznego, powodującego znacznie mniejsze ofiary jednej i drugiej strony niż to ma miejsce obecnie.

Dokonany w budżecie na rok 1935/36 podział kredytów inwestycyjnych Funduszu Pracy pomiędzy poszczególne województwa jest zwykłym podziałem mechanicznym, przy którym kwoty kredytów przyznanych są mniej więcej wprost proporcjonalne do ilości bezrobotnych zarejestrowanych na terenie tych województw. Podział ten jest wynikiem pewnej słusznej koncepcji z zakresu polityki pracy, ale nie **wyrażają żadnej głębszej myśli gospodarczej.** Jeżeli bowiem nawet jakąś myśl gospodarczą wyraża, to w każdym razie całkowicie ignoruje tę o której już była mowa, przyjętą w teorji zasadę równowagi gospodarczej po szczególnych terenów państwa.

Dzieje się to dlatego, że największe ilości bezrobotnych zostały zarejestrowane na terenach najbardziej uprzemysłowionych, najbogatszych w inwestycje.

Mimo, że z punktu widzenia użyteczności publicznej szosa, przebiegająca równolegle w odległości kilku kilometrów od innej szosy, jest znacznie mniej potrzebna, niż szosa jedyna w promieniu kilkudziesięciu lub nawet stu kilometrów i, że wszelkie nowe inwestycje w kraju przeinwestowanym są o wiele mniej rentowne, niż na terenach niemal dziewiczych, inwestujemy najwięcej właśnie na terenach najbardziej zainwestowanych dlatego tylko, że tam mieszkają największe rzesze bezrobotnych.

Jest to **wyraźne trzymanie się linji najmniejszego oporu, najmniejszego wysiłku organizacyjnego.** Przyjęta przez nas w teorji zasada równowagi gospodarczej poszczególnych części państwa domaga się innego rozwiązania. O ile będziemy trwali w inercji inwestowania na tych terenach, gdzieśmy już przyzwyczaili się to robić i gdzie nam to idzie najłatwiej, **dysproporcje pomiędzy poszczególnemi częściami Państwa będą rosły w tempie postępu geometrycznego**, gdyż ile razy więcej jest bezrobotnych na terenach zachodnich przemysłowych i przeinwestowanych niż na rolniczych wschodnich tylekroć więcej co roku będziemy tam przeprowadzadzali nowych dróg, i wznosili nowych budowli.

Aby zapobiec temu katastrofalnemu pogłębianiu różnic w sytuacji gospodarczej różnych terenów państwa, musimy porzucić metodę dostosowania ilości robót publicznych do ilości bezrobotnych na jakimś terenie. Od tego istnieją koleje państwowe, które w okresie stagnacji rozporządzają dostateczną ilością wolnych wozów, stojących bezczynnie na bocznych torach każdej większej stacji, aby bezrobotni mogli być dowożeni zawsze tam, gdzie są naprawdę potrzebni i gdzie państwo może im dostarczyć najbardziej pożytecznej pracy.

Opozycję miejscowego społeczeństwa, które napewno w pierwszej chwili będzie się sprzeciwiało importowi obcej siły roboczej, można i należy przezwyciężyć. Chcecie mieć szosy? Będziecie je mieli wybudowane rękami bezrobotnych z Zagłębia, albo ich nie będziecie mieli wcale. A pamiętajcie, że robotnicy importowani z zachodu, u was zostawią znaczną część zarobionego grosza, płacąc za wasz chleb. Kogo nie przekonają te argumenty, tego wogóle o przekonania można nie pytać.

Zasadę dostosowywania ilości środków, przeznaczonych na inwestycje do ilości bezrobotnych, zamieszkałych na jakimś terenie, zasadę, która w praktyce sprawia, że podział funduszów inwestycyjnych Funduszu Pracy między poszczególne województwa jest wprost proporcjonalny do istniejącego już w tych województwach stopnia zainwestowania, musimy natychmiast zmienić na djametralnie przeciwną zasadę, przy której podział ten będzie właśnie **odwrotnie proporcjonalny do inwestycyj istniejących.**

Od zmiany tej zależy, czy dążenie do wyrównania dysproporcyj gospodarczych w państwie pozostanie na zawsze fikcją, czy też zrealizuje się kiedyś.

O ile na Wileńszczyźnie, na Polesiu, na Wołyniu zaczniemy inwestować akurat tyle razy więcej, ile razy więcej nasze województwa zachodnie posiadają kolei i szos od województw wschodnich, różnice w poziomie gospodarczym wschodu i zachodu Polski zatrą się szybko. W przeciwnym razie nie zatrą się nigdy.

Ideałem naszej gospodarki są różne rodzaje równowagi, jak to budżetu, bilansu płatniczego i t. p. Gdy chodzi o zachowanie równowagi gospodarczej, terytorjalnej, która jest najbardziej zachwiana, musimy zdawać sobie sprawę, że nie można jej opierać na inwestowaniu w stosunku wprost proporcjonalnym do inwestycyj już dokonanych.

Droga do osiągnięcia zachwianej równowagi prowadzi przez zasadę odwróconych proporcyj. Tam gdzie w przeszłości zrobiono najmniej należy teraz zdziałać najwięcej, tam gdzie najwięcej—dokonać najmniej, oszczędzić, dla wkładów w tereny dotychczas najbardziej zaniedbane.

Takie jest prawo logiki, takie konsekwencje wyznawanej zasady równowagi. Droga do osiągnięcia równowagi gospodarczej różnych połaci państwa jest jedna, a jest ną **zasada odwróconych proporcyj.**

J. Świę..cki

Konflikt chińsko-japoński



Jeszcze przed kilku dniami konflikt chińsko-japoński przybierał bardzo ostre formy, zwłaszcza po ostrzelaniu mandżurskich placówek przez chińskich żołnierzy. Wojska japońskie posuwały się coraz głębiej w północnych Chinach. Na zdjęciu — odpowiedzialni kierownicy wojennej akcji japońskiej w Chinach: od lewej strony — minister wojny, generał Senjuro Hanashi, gen. Jiro Minami, dowódca sił zbrojnych w Mandżukuo i szef japońskiej floty wojennej admirał Mineo Osumi.

Ta, która Wodzowi Narodu dała serce

Niech przyjaciele moi w nocy się zgromadzą
i biedne serce moje spalą w aloesie,
i tej, **która mi dała to serce,** oddadzą.
Tak się odpłaca matkom świat, gdy proch odniesie.

Tak pisał niegdyś Słowacki. Bardzo jest możliwe, że ta zwrotka brzmiała w duszy Marszałka, gdy wypowiadał swą wolę co do umieszczenia serca u podnóża prochów Matki. Toć przecie o Słowackim tak świadczy sam Marszałek w artykule: „Jak stałem się socjalistą". „Matka z naszych wieszczów najbardziej lubiła Krasińskiego, mnie zaś od dzieciństwa zachwycał zawsze Słowacki, który też był dla mnie pierwszym nauczycielem zasad demokratycznych". Potem i matka poddała się piewcy odpowiedzi „Do autora trzech psalmów", a stało się to prawdopodobnie pod wpływem ukochanego syna, który wcześnie spoważniał i zaczął krystalizować swe niezłomne poglądy. „Nazwałem siebie socjalistą w r. 1884" — pisze o sobie Marszałek Piłsudski. Rok 1884, jest to również rok zgonu Marji z Billewiczów Piłsudskiej.

„Nazwałem siebie socjalistą", — jeżeli w tych słowach niema jeszcze świadectwa dojrzałości umysłowej, jeżeli nawet to stało się pod wpływem mody i entuzjazmu, — to i w takim wypadku mamy **tu dowód wyjątkowej, jak na 16-letniego chłopca powagi.** Niewątpliwie doo koła lektury wieszczów powstawały również długie i poważne rozmowy ,a w późniejszym kulcie Słowackiego można u Pani Marji dopatrzeć się ulegania wpływowi silnej indywidualności syna. Rozumieli się ci dwoje doskonale, jeżeli po wielu latach Pierwszy Marszałek Polski **powie: „Gdy jestem w rozterce ze sobą,** gdy wszyscy są przeciwko mnie, gdy wo**koło podnosi się burza oburzenia i zarzutów**, gdy okoliczność nawet są pozornie **wrogie moim zamiarom** — wtedy pytam się samego siebie, jakby matka kazała mi w tym wypadku postąpić i czynię to, co uważam za jej prawdopodobne zdanie, za jej wolę, już nie oglądając się na nic".

Wzajemne oddziaływanie matki i syna jest tak silne, że rozciąga się aż poza grób. Siła jego wyrasta nie na podłożu suchej intelektualnej wymiany myśli, lecz z serca. Tak rozumieją się i tak porozumiewają się tylko ludzie, którzy bardzo się kochają. Miłość macierzyńska jest zawsze wielka i święta, lecz nie zawsze jest tak męska jak miłość Matki Marszałka. Jeżeli Marszałek zawsze kierował się prawdopodobnem zdaniem Matki, swojej — cóż to znaczy? To znaczy, że wolą Matki Jego było zawsze, aby On dobro narodu ponad wszystko ukochał, aby zawsze szedł górnemi ścieżkami poświęcenia, bohaterstwa, nieustannej pracy i wspaniałomyślności. Boć przecież takiem było życie Marszałka, a zgodnie z jego własnem świadectwem On wszystko czynił według prawdopodobnej woli swojej Matki.

W tem życiu doczesnem Marji Piłsudskiej i w życiu jej pozagrobowem, wypełniającem pamięć syna, jak nieustanne słońce, świeci jedna dewiza, jedno wołanie, skierowane do synowskiego serca: „Z tarczą, albo na tarczy". Czyż może ulegać wątpliwości, że to słońce, ta dewiza z ust matczynych w serce Wodza uroniona niejednokrotnie była Mu wsparciem na ciężkiej drodze do Wielkości własnej i wielkości swego narodu.

Kimże była ta kobieta, której udział w naszych dziejach narodowych przez macierzyństwo stał się tak wielki?

Była dziedziczką świetnych tradycyj rodu rycerskiego, rodu, który pamięcią sięgał zamierzchłych czasów pogańskiej Litwy. „Marja Piłsudska — powiada w swej monografji Elga Kern — była potomkiem tego przedhistorycznego Billa Żadeyki, który z litewskim księciem Palemonem przepłynął Niemen jeszcze za czasów rzymskich i który miał dwóch braci Stana i Mosta. O Billu mówi saga, że będąc na służbie potężnego boga swych ojców Perkuna, stał na straży świętego ognia." Legendy i dzieje pisane rodu nie były u Billewiczów czczem słowem. Były one testamentem, mówiącym do potomnych, jakiemi drogami czci i honoru mają kroczyć i wytykającym górne etapy, które osiągnąć trzeba w pracy, w boju i w poświęceniu.

Od wczesnego dzieciństwa szczęście nie sprzyjało p. Piłsudskiej. Już jako czteroletnie dziecko, w roku 1846 straciła matkę, Helenę z Michałowskich, dziedzicząc po niej majątki Suginty w pow. kowieńskim i Zułów w powiecie święciańskim. Wychowaniem małej dziedziczki zajął się dziadek Kacper Billewicz. Kochał ją bardzo; gdy chorowała, własnoręcznie zbierał dla niej zielony groszek, lecz wychowywał po spartańsku.

Biografowie opowiadają o specjalnych ćwiczeniach, jakiemi dziadek hartował i kształcił charakter małej Masi. Nieraz cieszył ją nadzieją jakiejś rozrywki, a gdy dziecko żyło już tylko myślą

Japoński Charbin

Emigranckie pisma rosyjskie z pewnego rodzaju melancholją informują świat o zmianach dokonywujących się na terenie dawnej Mandżurji zaś obecnego cesarstwa Mandżukuo. Japonizacja tych obszarów posuwa się w szybkiem tempie. Tam gdzie przed laty i do niedawna jeszcze wybiegały ku południowym połaciom Dalekiego Wschodu macki kolosa rosyjskiego, gdzie prosperowała rosyjska ekspansja —dziś obraz się szybko zmienia na rzecz Wschodzącego Słońca.

VAE VICTIS.

Trudno i darmo. Stara jak świat zasada, sformułowana przez legendarnego galijskiego Brennusa rzucającego swój miecz na szalę: Vae victis —biada zwyciężonym. Miecz i złoto japońskie na Dalekim Wschodzie zwyciężyły wpływy rosyjskie ustępują miejsca japońskim.

SPRZEDAŻ KOLEI.

Szczególnie widoczne to się stało po sprzedaży słynnej kolei wschodnio - chińskiej, o której tyle, w swoim czasie pisano. Ta kolej, będąca arcyważną odnogą kol. transsyberyjskiej przeszła przed kilku miesącami definitywnie w ręce Japończyków którzy zapłacili za nią zaledwie cząstkę tego, co w swoim czasie Rosjanie na budową linji wyłożyli. Zgodnie z warunkami umowy dawni rosyjscy gospodarze kolei wsch.-chińskiej muszą wynosić się ze swych dotychczasowych stanowisk i placówek. Placówki zaś te, skupiające się na przestrzeni paru tysięcy kilometrów wzdłuż sprzedanej kolei odegrywały rolę kapitalną. Kilkadziesiąt tysięcy osób związanych mniej czy więcej bezpośrednio z koleją, to była siła która dawala Rosji na Dalekim Wschodzie głos nader ważki we wszystkich tamtejszych sprawach zwłaszcza gospodarczych. Sprzedaż kolei położyła temu kres ostateczny.

PO BIAŁYCH — ŻÓŁCI.

Dotychczasowi urzędnicy rosyjscy ustępują, przekazując swe agendy urzędnikom kolejowym japońskim. Biała fala, doskonale zresztą zadomowiona na gruncie mandżurskim odpływa ku północy. Natomiast napływa fala żółta, jeszcze niezadomowiona niezbyt pewnie się czująca i niezbyt odporna — zwłaszcza na ostry, mandżurski, lądowy klimat. Po białych przychodzą żółci by rządzić 20 miljonowym krajem Mandżurów i Chińczyków.

CHARBIN ZMIENIA OBLICZE

Szczególnie jaskrawo ta zmiana dwóch imperjalizmów odbija się na Charbinie, głównem ognisku kolei Wschodnio-Chińskiej i głównym ośrodku życia „bladych twarzy“ w Mandżukuo.

Charbin. Wielkie handlowe i przemysłowe miasto nieobce nam, Polakom, ze względu na liczną tamtejszą kolonję polską, dysponującą własnem gimnazjum i własną, wydawaną w języku ojczystym gazetą. Wyjątkowo szczęśliwe położenie Charbinu na skrzyżowaniu dwóch potężnych szlaków handlowych: wodnego i lądowego t. zn. spławnej rzeki Sungari i kolei wsch. chińskiej pozwoliło miastu rozwinąć się w szybkiem tempie.

Charbin miał oblicze coprawda dosyć mieszane, lecz naogół przeważał charakter rosyjski. Handel i przemysł rosyjski rozsiadł się tu wygodnie i solidnie, wspózawodnicząc z handlem chińskim co zresztą wychodziło miastu tylko na korzyść.

Dziś przychodzi trzeci partner i gospodarz — Japończyk. Przychodzi japoński kupiec i przemysłowiec, poprzedzany przez bagnet japońskiego żołnierza. Przychodzi, oparty mocno o podstawy polityczno-militarne i zbrojny w groźny oręż: dumping. Dumpingowe śmiesznie niskie, kilkakrotnie niższe od towarów innych, ceny wyrobów japońskich zwycięsko wypierają z rynku charbińskiego dwóch konkurentów: rosyjskiego i chińskiego. Zwłaszcza jednak rosyjskiego. Na ulicach widać coraz mniej twarzy białych a coraz więcej skośnookich, żółtych fizjognomij, z zastygłym uprzejmym czy może drwiącym uśmieszkiem. Coraz więcej japońskich wojskowych, kupców, urzędników kolonistów. Synowie Wschodzącego Słońca cierpią tu wprawdzie srodze spowodu nagłych zmian atmosferycznych i ostrych podmuchów charbińskiej aury. Jednak posłuszni woli mikada, znoszą dolegliwości ze spokoje stoickim. Mus to mus.

JAPOŃSKI CHARBIN.

Zapewne wkrótce Charbin będzie nawskroś japoński. To mu wróżą melancholijnie pisma rosyjskiej emigracji, żywiącej głuchy żal do czynników sowieckich, że tak łatwo wyzbyły się perły na Dalekim Wschodzie. Trudno i darmo. Biada zwyciężonym. Biada słabszym i mniej zahartowanym w walce o byt i ekspansję.

NEW.

Egzotyczni goście w Berlinie



Do Berlina przybyła grupa 20 hinduskich studentek i nauczycielek, które odbywają obecnie podróż po Niemczech w celu poznania życia akademickiego tego kraju. Na zdjęciu — Hinduski w strojach narodowych na dworcu berlińskim.

Sprawa zagospodarowania łąk i pastwisk w roku 1935-36

Od kwietnia r. b. sprawa zagospodarowania łąk i pastwisk została przekazana przez ministerstwo rolnictwa i reform rolnych Izbom Rolniczym. Na ten cel ministerstwo przydzieliło odpowiednie zasiłki pieniężne, które mają służyć przedewszystkiem na zakładanie poletek pokazowych, zagospodarowanie łąk przeznaczonych na meljoracje, kupno narzędzi łąkarskich, urządzenie kursów w zakresie łąkarstwa i t. p.

Ministerstwo, biorąc pod uwagę różnolitość terenów osuszonych, pozostawia Izbom Rolniczym swobodę działania co do odpowiedniej dla danego terenu formy zagospodarowania, zastrzegając sobie jednak nadzór nad całokształtem sprawy zagospodarowania.

W celu przyśpieszenia i wzmożenia akcji zagospodarowania łąk i pastwisk, przewidziane są **pożyczki, które mają być udzielane rolnikom przez Izby Rolnicze.**

Stosownie do przepisów ministerstwa rolnictwa i reform rolnych o udzielaniu tych pożyczek: 1) będą one udzielane rolnikom, posiadającym łąki w stanie gotowym do uprawy i zobowiązującym się w podpisanym skrypcie dłużnym do stosowania ściśle instrukcji właściwej Izby Rolniczej przy zużytkowaniu pożyczek; 2) pożyczki będą udzielane na okres 5-letni na 3 proc. w stosunku rocznym, przyczem spłata ich rozpoczyna się w trzecim roku od daty udzielenia pożyczki i dokonana ma być w 6-ciu równych ratach półrocznych, względnie 3-ch rocznych, o ileby półroczna rata wynosiła mniej niż 10 zł.; 3) pożyczkobierca zabezpiecza spłatę pożyczki osobistym skryptem dłużnym.

Na marginesie.

Sezonowe atrakcje

Równo z pierwszem dmuchnięciem cieplejszego wiatru rozpoczął się sezon „sezonów“. A więc letniskowy, wycieczkowy, urlopowy, kąpieliskowy, ogórkowy, sezon na nowalje, pierwsze grzybki, jagody, lody, dreszcze miłosne na łonie natury i niezliczona mnogość innych — tych co nastąpiły i tych co jeszcze przyjdą, aż do początku innego cyklu — sezonu zimowego.

Nie można powiedzieć, żeby cała ta kolekcja sezonów była rzeczą przykrą. Owszem, nawet naodwrót. Człowiek z miasta wysuszony i spleśniały przez zimę w różnych biurach, dziurach i zakamarkach miejskich, a wypuszczony na łączkę, do lasku, czy na płytszą rzeczułkę, czuje się, jak młode cielę, rozbrykane a figlarne. Urzędnik dwunastej kategorji, gdy na wywczasach letnich znienacka nabrnie na pana naczelnika, a nawet dyrektora, bezczelnie kiwnie głową, a nawet zdaleka zuchwale trząchnie rączką na powitanie — i nie oblata go strach, nie truchleje na myśl, że oto niegodnie uczcił majestat urzędowy, zginął w opinji władzy i pogrzebał nadzieję gratyfikacji czy awansu.

Z komornikiem i sekwestratorem, jak z każdym zwyczajnym człowiekiem się rozmawia, rękę mu się podaje, o dzieciach się mówi, kąpielówki wspólnie się przymierza i za rączkę razem w krzaczki się chodzi podglądać cuda natury, wyzute z trykocików kąpielowych. Dłużnik i wierzyciel, jeżeli się razem spotkają nie biorą się za łby, nie topią jeden drugiego w rzece, lecz przeciwnie, nos przy nosie na piaseczku się wygrzewają, w wodzie się pluszczą i ucieszne dykteryjki opowiadają gwoli lekkiemu trawieniu i rozrostowi witaminów.

Takie to anielskie obyczaje na letnich wywczasach panują. A jedną tylko mają ciemną stronę, która nowicjusza i pierwszaka w konsternację i osłupienie wprowadza, a potem staje się nieuzasadnionym powodem żalów.

Stary wyga kanikułowy, jadąc na letnisko i pakując graty, lokuje na wozie wszystkie, jakie ma w domu i jakie pożyczył od sąsiadów i krewnych, szafliki, konewki, i rynienki. A potem, zainstalowawszy się w dmuchawce, zwyczajowo nazywanej letniskiem podmiejskiem, czeka pierwszego deszczu, żeby się zorjentować w sytuacji. Dopiero, gdy wiosenny czy letni deszczyk kropnie, zaczyna się rozstawianie mebli i dekorowanie mieszkania przezornie zebranemi zbiorniczkami: tu przez sufit cieknie ciurkiem — większy szaflik się stawia; tam ledwo kapie — pudełka od szprotek wystarczy; ówdzie ani kapie ani cieknie — średnią rynienkę się podstawi i sprawa załatwiona. A potem rozstawia się meble dalej od zasięgu przepisowej wilgoci letniskowej; czasem wypada łóżko postawić na środku pokoju, a stół w kącie — ale tragedji z tego się nie robi: deszcz musi przecież gdzieś spłynąć. A jakby się okręciło te szafliki kolorowym papierem, a parę rybek do nich wpuściło, albo po żabce, toby nawet wcale ładnie wyglądało, a żabka pogodęby pokazywała.

Ale, powtarzamy, nowicjuszom to się nie podoba —dopóki się nie przyzwyczają.

A jak się przyzwyczają, to na następny rok już od marca latają po znajomych po blaszanki, szafliki i wiaderka.

I wszystko jest wtedy w porządku.

wies

o niej i nadziejami, w ostatniej chwili kazał przyjemności się wyrzec. Niewolno przytem było dziecku okazać najmniejszego chociażby niezadowolenia.

Trzeba nadto pamiętać, że Masia była z natury od urodzenia wątła. Matka jej zmarła na galopujące suchoty. Sama Masia w siódmym roku życia zachorowała na zapalenie stawu biodrowego na tle gruźliczem. Stąd powstała ułomność, coprawda ledwo znaczna, jednak dokuczliwa. Jedna nóżka dziecka nazawsze stała się krótsza. Widzimy tedy, że na wiek dziecięcy przypadło nieszczęść i utrapień aż nad miarę.

Różnie nieszczęścia wpływają na ludzi.. W Masi kształtowały one powagę, wytrwałość, odporność na klęski życiowe, rozwijały ją intelektualnie i uczuciowo w dodatnim kierunku. Do tego trzeba dodać atmosferę domu p. Kacpra Billewicza, gdzie się wiele mówiło i debatowało nad sprawami narodowemi, nad przeszłością i przyszłością narodu. W takiej atmosferze rodziła się tęsknota w Masi za czemś większem, niż spełnianie codziennych powszednich obowiązków. Tęsknota nie dorównywała możliwościom i dlatego Masja marzyła o jedynym dla niej możliwym czynie. „Będę miała synów“ — mówiła nieraz do przyjaciółki swej p. Celiny Bukont. I w słowach tych zawierała się ucieczka od przeciętnej codzienności.

Już jako dorosła panienka pozbyła się wreszcie swej długoleniej dolegliwości zapomocą operacji, dokonanej szczęśliwie w Berlinie. Niedługo potem nastąpiły zaręczyny i ślub z sąsiadem Józefem Wincentym Piotrem Piłsudskim. Było to w roku 1861, w gorących chwilach przedpowstańczych. W czasie powstania mąż p. Marji był komisarzem na Żmudzi. Dzieliła z nim jego prace i niebezpieczeństwa. Po upadku powstania razem z nim musiała przenieść się do innych okolic i teraz właśnie nastąpiło przeniesienie się do Zułowa w pow. święciańskim. Tu pokolei przyszły na świat dzieci Hela, Zula (Zofja), Bronisław i wreszcie czwarty skolei Józef Klemens, późniejszy Marszałek Polski.

Ojca pochłaniały sprawy. Trzeba było ciągle ratować się przed policją, ścigającą za udział w powstaniu styczniowem. Trzeba było w pocie czoła pracować i walczyć o ziemię, której rozległe obszary były tylko utrudnieniem. Uprawiać wszystkich niesposób, sprzedać nie można, bo prawo rosyjskie nie pozwalało sprzedać w ręce polskie, a w ręce moskiewskie nie pozwalało sumienie. Ratował się tedy Józef Wincenty Piłsudski, uprzemysłowieniem swojego majątku, stawiając w Zułowie terpentyniarnię, drożdżownię, browar. W dodatku ciążył na majątku dług bankowy. Bank z imienia tylko polski, a w rzeczywistości narzędzie w rękach władz zaborczych, tak manipulował zadłużeniem, że dłużnicy ledwo nadążali spłacać procenta, a czasem i ze spłatą procentów nadążyć nie mogli. Nad majątkiem ciążyła wciąż groźba licytacji. Choroba pani Piłsudskiej wracała raz po raz i wymagała ustawicznej kuracji. Rodzina wciąż rosła. Państwo Piłsudscy mieli ogółem dziesięcioro dzieci.

Ani troski, ani nieszczęścia nie zmieniły atmosfery domu państwa Piłsudskich. Matka stała na straży. Ojciec był łącznikiem ze światem, ze społeczeństwem. Szerzył ideę uprzemysłowienia kraju. Pisywał artykuły do **„Gazety Rolniczej“** krzątał się dokoła zorganizowania Towarzystwa Rolniczego. Matka mu wiernie sekundowała, ale przedewszystkiem dbała o dzieci. Dbała nietylko sercem, ale i rozumem i sumieniem. Nietylko dobro indywidualne dzieci było jej troską. Troszczyła się również o ich rozwój intelektualny, o szlachetność ich uczuć i rozwój woli. To ostatnie może było traktowane zbyt swoiście. Dzieciom zostawiano wielką swobodę. W biografji jej czytamy jak pobłażliwie odniosła się do Ziuka w następującym wypadku. Rodzice bawili w Szwajcarji, dzieciom przyrzeczono przywieźć stamtąd dzwoneczki dla krów, aby i w Zułowie krowy wyglądały tak, jak i w Szwajcarji. Zanim rodzice wrócili, Ziuk pewnego dnia zainicjował taką zabawę. Zamianował swego młodszego braciszka cielęciem, przywiązał mu na szyję filiżankę i kazał biegać. Malec poślizgnął się, upadł, filiżanka się stłukła i pokrwawiła malcowi twarzyczkę. Ziukowi figiel uszedł bezkarnie.

To znowuż w Wilnie, gdzie państwo Piłsudscy zamieszkali przy ulicy Trockiej. Podczas uroczystości rodzinnej, gdy ośmioro pociech państwa Piłsudskich gościły u siebie ośmioro rówieśników, odbywały się takie harce, że lokatorowi, mieszkającemu o piętro niżej, oberwała się lampa. Karność, a jednocześnie chwilowe wybuchy temperamentu, to bardzo przypomina późniejszą walkę wewnętrzną Marszałka, który często wspomina o tem, jak się w nim spierają umiłowania i tendencje swobód demokratycznych z poczuciem i uwielbieniem ładu, opartego chociażby nawet na sile.

Do Wilna przenieśli się państwo Pił-

O votach przy obrazie M. B. św. Michalskiej w Wilnie

Zarówno zwierzchność zakonna klasztoru, jak i każdy kapłan, przydzielony do kościoła św. Michała, zawsze niemal od początków zwrotu starożytnych murów posapieżyńskich ich prawowitym benefaktorkom, dbali o ich konserwację i wygląd estetyczny, poważny... Tak samo dzieje się tu i z pamiątkami. Jakoż przed paru dniami omówiony, najstarszy z wileńskich katolickich wizerunków Matki Boskiej, zapewne w czasie już najbliższym przedstawi się w pełni właściwego efektu, gdy po odnowieniu obrazu, zakśnią w ołtarzu, po bokach cudownego wizerunku, w różnych epokach dziejowych świątyni zawieszane vota.

Nie jest tych zabytków zbyt wiele, gdyż jeżeli wróg-cudzoziemiec w dawnych wiekach mógł ograbić kościół z objektów kosztowniejszych, w świątyni się znajdujących; oczywiście i władze kościelne mogły też ofiarowywać coś z tego zbioru votów — może najcenniejszych — zarówno na potrzeby wojenne, jak i potem na potrzeby najpilniejsze poszkodowanych, klasztoru i kościoła...

Jednak to, co zostało, godne jest uwagi archeologa, badacza sztuki. Jest tu kilkadziesiąt zabytków bardzo ciekawych, niekiedy znacznej wartości artystycznej; wartość antykwarska kolekcji votów, przynajmniej według dotychczasowej oceny starożytników realnie je szacujących jest również znaczna. Jubilerzy i złotnicy mają tu coprawda zdania podzielone. Z fachowców wileńskich badali vota św-michalskie jeszcze przed dwudziestu laty L. Perkowski, w ostatnich zaś czasach M. Niewiadomski. Ten ostatni, kierując się orjentacją, powziętą z inwentarza, sporządzonego bodaj jeszcze w kościele po-Bernardyńskim, pod dozorem proboszcza, oraz b. zakrystjana A. Szulinasa, jak również z uwagami przełożonej klasztoru (a zarazem kustoszki rzeczonych pamiątek dewocyjnych) — i kapłana-administratora kościoła, a nadto ubocznemi uwagami paru osób, zaproszonych w dniu 12 b. m. dla przybliżonego przynajmniej oszacowania objektów ze strony głównie stylowości i estetyki rzeczy. — P. Malinowski uważał oszacowanie votów przed 20-laty dokonane, za zbyt wygórowane pod względem materjalnym. Mniemamy, że kierując się poważną kompetencją prof. M. Morelowskiego i St. Lorentza, oczekiwany w Wilnie profesor historji sztuki Rutkowski, potrafi ustalić wartość i znaczenie tych zabytków jak najlepiej pod względem tak archeologicznym jak i materjalnym. Pomienieni uczeni niechybnie potrafią odpowiednio posegregować przedmioty, kwalifikując rzeczy piękniejsze do wystawienia ich w szafkowych oszklonych schronach przy obrazie M. Boskiej. Najsłuszniej postanowiono vota zabezpieczyć w ten jedynie racjonalny sposób.

Wartość ogólna votów na gotówkę, według obecnej oceny antykwarskiej nie dosięga oczywiście nawet 100.000 złotych, aczkolwiek jeden np. bardzo piękny przedmiot, będący częścią wspaniałego naszyjnika, suto ozdobiony drogiemi kamieniami wisior, wart jest conajmniej 10.000 zł. Coprawda, oprócz objektów, wysadzanych ładnemi djamentami, granatami, perłami i turkucikami, sporo jest votów, wcale nie nęcących kosztowniejszemi kamieniami...

Niektóre zabytki, jak np. pierścienie, zdobne są w b. ładną i starożytną emalję kolorową (jeden z pierścieni, pochodzący z czasów wczesnego renesansu, jest wyjątkowo cennym zabytkiem). W zbiorze ofiar piękniejszych rzucają się szczególniej w oczy sznury pereł żywych, aczkolwiek nierzadkiego typu, z formy swej podłużne. Vota rzeczowe mają wygląd już to krzyży złotych, brosz, zausznic, wisiorków drobnych, często małej wartości i t. d.

Są w kolekcji tej, rzekomo dewocyjnej, i nowoczesne zegarki złote, srebrne portmonety i t. p. Te ostatnie rzeczy nie będą oczywiście umieszczone w szafkach z votami, które mają stanowić decorum Cudownego Obrazu. Ubolewać należy, że w klaszorze nie zachowały się dawne inwentarze z opisami darów i nazwiskami ofiarodawców votów, przeznaczonych dla ozdobienia obrazu.

Według informacyj drukowanych przewodników nowoczesnych po Wilnie: obraz Matki Boskiej Święto-Michalskiej jest namalowany na deskach dębowych, wysoki jest na 3 m., a szeroki na 2 m., wyobraża on Matkę Boską w postawie stojącej z Dzieciątkiem Jezus na lewej ręce; z obu stron znajdują się klęczący św. św. Bernard z Sienny i Franciszek z Assyżu. Samo malowidło ujęte jest w srebrną, pozłacającą szatę, dwaj zaś aniołkowie, podtrzymują koronę, bogato sadzoną rubinami.

W roku 1750, 8 września odbył się niezwykle uroczysty obrzęd koronacji obrazu; korony na obraz przysłał ówczesny ojciec św. Benedykt XIV, są to dwie złote korony, lśnią w nich drogie perły i kamienie. Obraz ten według podania został znaleziony w puszczy ok. 1518 roku, spoczątku znajdował się w kościele Bernardyńskim w Wilnie, hetman Lew Sapieha wyprosił go dla kościoła św. Michała i sam go przeniósł na swych ramionach we wspaniałej procesji.

Diaulos.

---

sudscy spowodu pożaru, który strawił Zułów. Ogień wybuchł w spichrzu. Przyczyny do dziś nie są znane. Kłopoty materjalne wzrosły.

Dzieci poszły do gimnazjum. Józef znalazł się w jednej klasie ze starszym o rok Bronisławem. Można było się obawiać, że wpływ domu będzie się krzyżował z wpływem szkoły. Tak jednak nie było. Szkoła stosowała taki system wychowania i nauczania, że nazawsze została dla młodych Piłsudskich obcą i znienawidzoną. Dusza nadal kształtowała się pod wpływem Matki. Nie zawiodła naczelna zasada wychowania, którą Marszałek tak scharakteryzował:

„Matka od najwcześniejszych lat starała się rozwinąć w nas samodzielność myśli i podniecała uczucie godności osobistej, które w moim umyśle formułowało się w sposób następujący: tylko ten człowiek wart nazwy człowieka, który ma pewne przekonanie i potrafi je bez względu na skutki wyznawać czynem. Z takiem usposobieniem i poglądami, o ile dziecinne myśli poglądami można zwać, wszedłem w progi szkolne“.

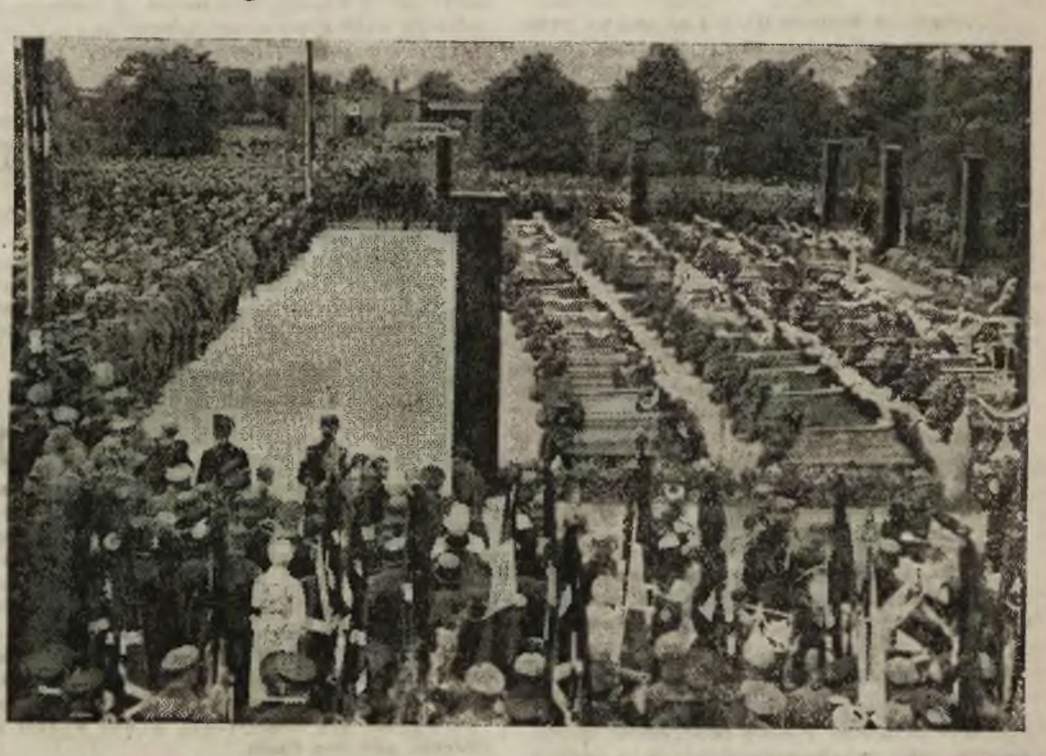
Te dziecinne myśli okazały się dostatecznym pancerzem przeciwko zatrutym strzałom rosyjskiego systemu wychowawczego.

Ziuk rósł i mężniał, a matkę tymczasem siły opuszczały coraz bardziej. Podstępny i nieubłagany wróg — gruźlica, trzymany na uwięzi przez lat tyle przez ówczesną wiedzę medyczną, zyskawszy sobie pomoc w licznych porodach, w troskach i zmartwieniach, wkońcu porwał swoją ofiarę. **Stało się to w roku 1884.** Właśnie, jak się rzekło w roku, w którym Ziuk po raz pierwszy nazwał siebie socjalistą, przez co wszedł niejako w życie polityczne starszego społeczeństwa.

Umysł jego szedł różnemi i licznemi drogami, serce jednak, które tak wiele ukochało nie straciło nigdy więzi niewidomej, ale nierozerwalnej z tą, która mu te serce dała. I oto w pięćdziesiąt i jeden lat po jej zgonie pośmiertna wola Wielkiego Wodza narodu, każe zwrócić skołatane serce tej, która je nauczyła tak gorąco kochać jej własne ideały i przez całe życie płonąć ofiarnym zniczem dla narodu. Czyż może być dla matek polskich jaśniejszy znicz, niż to synowskie serce w urnie, przed trumną matki?

Władysław Arcimowicz.

Pogrzeb ofiar katastrofy w Reinsdorfie



18 b. m. odbył się pogrzeb ofiar katastrofy w Reinsdorfie. Na pogrzebie obecny był Hitler i wiele członków rządu. Na ilustracji — fragment pogrzebu: trumny ofiar przed wyruszeniem konduktu żałobnego.

„Stronnictwo chłopskie“

Nowy rozłam w Stronnictwie Ludowem

Jak już donosiliśmy w dniach 15 i 16 czerwca obradowała w Warszawie konferencja zwołana przez odłam posłów i poszczególnych działaczy, grupujących się przy wydawnictwie „Polska Ludowa“. W wyniku dyskusji postanowiono założyć nowe stronnictwo p. n. **Stronnictwo Chłopskie**. Z zasad programowych nowoutworzonego stronnictwa wyjmujemy najbardziej charakterystyczne:

Stronnictwo Chłopskie jest organizacją klasową, powołaną do obrony politycznych, gospodarczych i kulturalnych interesów chłopów, robotników i pracowników zawodowych.

Stronnictwo Chłopskie, stojąc na gruncie państwowości polskiej, dąży do rządów, opartych na klasach pracujących.

Stronnictwo Chłopskie dąży do zapewnienia społeczeństwu w granicach bezpieczeństwa publicznego wolności osobistej, wolności zgromadzeń i zrzeszeń, słowa i druku, ochrony tajemnicy oraz wolności przekonań politycznych i wolności religijnej na zasadzie rozdziału Kościoła od Państwa.

Stronnictwo Chłopskie, uważając oświatę za podstawę wychowania i postępu społecznego, dążyć będzie do zapewnienia klasom pracującym bezpłatnego szkolnictwa, zarówno ogólnego, jak i zawodowego.

Stronnictwo Chłopskie dążyć będzie do zapewnienia klasom pracującym bezpłatnej opieki lekarskiej, opieki nad starcami, sierotami, kalekami oraz inwalidami. Również dążyć będzie do opieki nad wychodźtwem zagranicznem.

Stronnictwo Chłopskie, stojąc na stanowisku planowej gospodarki, dla wykonania swych celów dążyć będzie do bezpłatnego przejęcia przez chłopów obszarów rolnych z rąk ziemiaństwa i duchowieństwa. Celem szybkiego przeprowadzenia tej reformy na wywłaszczonych obszarach osiądą chłopi, tworząc spółdzielnie rolne, po zagospodarowaniu których sami określą sposób dalszego władania.

Stronnictwo Chłopskie dążyć będzie:

do uspołecznienia fabryk na rzecz robotników, do upaństwowienia lasów, kopalń, banków i przedsiębiorstw użyteczności publicznej, do uspołecznienia handlu, celem wykluczenia systemu pośrednictwa handlowego

Konferencja postanowiła rozwinąć akcję w celu rozpowszechnienia organu nowego stronnictwa „Polski Ludowej“, uchwaliła, iż świętem chłopskiem ma być dzień 1 maja, poleciła Centralnemu Komitetowi Wykonawczemu zwołać Kongres Stronnictwa Chłopskiego i opracować szczegółowy statut, który „winien się opierać na zasadach centralizacji władzy partyjnej ze względu na konieczność silnej, sprężystej i zwartej pracy stronnictwa“.

Wreszcie przyjęto rezolucję ostro wystepującą przeciw macierzystemu „Stronnictwu Ludowemu“. Czytamy w niej m. in.:

„Działalność naczelnych władz tej organizacji — NKW. i Klubu Parlamentarnego — od dłuższego czasu ograniczona została prawie wyłącznie do pożałowania godnych walk personalnych o wpływy, które w ostatnich czasach przybrały rozmiary skandaliczne, wywołując wśród masy członków ludności wiejskiej oburzenie i rozgoryczenie;

że władze te, pochłonięte całkowicie walką personalną, zapomniały zupełnie o wskazywaniu kierunku swym ekspozyturom i działaczom, członkom Stronnictwa, przez co, zwłaszcza w tym okresie, szerzy się wśród masy tych członków zupełna dezorganizacja i dezorjentacja;

że w zespole wymienionych władz spowodu braku zrozumienia nastrojów szerokich mas ludności wiejskiej, a właściwie nieliczenie się z temi nastrojami doprowadza do tego, że władze te podzieliły się na odłamy pod względem taktycznym w dobie obecnej biegunowo, sprzeczne potęgując przez to coraz bardziej chaos“.

Kondolencje Hitlera



Hitler składa kondolencje rodzinom ofiar katastrofy w Reinsdorfie.

KURJER SPORTOWY

Dr. W. KORABIEWICZ PRZYJECHAŁ DO WILNA.

Popularny w Polsce turysta, dr. Wacław Korabiewicz, przybył onegdaj do Wilna.

KONFERENCJA PIŁKARZY.

Dziś o godz. 7.30 w Ośrodku W. F. odbędzie się konferencja kierowników sekcyj piłkarskich klubów z udziałem trenera p. Spojdy. na której zostanie ustalony porządek treningów.

NIEMIECCY TENISIŚCI MAJĄ POWODZENIE.

Niemiecka drużyna Davis Cup'owa po swem zwycięstwie nad reprezentacją Australji otrzymała szereg zaproszeń na start zagranicę, a mianowicie: od Australji na mecze w Sydney i Melburn, od Stanów Zjednoczonych, Chili i Jugosławji.

Zawodnicy niemieccy proszeni są o uczestniczenie w mistrzostwach wymienionych krajów.

BILETY WSTĘPU NA OLIMPJADĘ ZIMOWĄ.

Bilety na cały cykl zawodów, wchodzących w skład zimowych igrzysk olimpijskich w Garmisch Partenkirchen można będzie nabywać w biurze Cook'a w Warszawie. Na najlepsze miejsce siedzące abonament kosztować będzie 200 mk. niem. podczas gdy na miejsce stojące częściowo numerowane 80 mk. n.

WITTMAN PRZEGRAŁ Z LASNEM W TALLINIE.

W finale turnieju tenisowego o mistrzostwo Tallina, Wittman przegrał z tenisistą estońskim Lasnem w 4 setach: 6:4, 4:6, 1:6, 0:6, (Pat).

200-NY MECZ GOTLIBA Z Ż.A.K.S.'u

Dziś, w czasie meczu ŻAKS. — WKS. Śmigły, mieć będziemy rzadką uroczystość sportową. Oto jeden z najpopularniejszych, a zasłużonych dla ŻAKS u piłkarz Jakób Gotlib obchodzić będzie jubileusz 200 meczu.

Godlib jest 100 procentowym sportowcem gentelmenem. Uprawia sport dla sportu. Wystarczy powiedzieć, że w czasie swej sportowej karjery nie był ani razu karany przez władze sportowe.

Dzisiejszy mecz odbędzie się o godz. 17 m. 30 na stadjonie przy ul. Werkowskiej.

Jutro zaś Makabi gra z Ogniskiem.

Polska wysyła 100 zawodników na Olimpjadę

Na ostatniem posiedzeniu Zarządu Polskiego Komitetu Olimpijskiego ustalono maksymalną ilość zawodników, jacy w najlepszym wypadku zostaną wysłani na Igrzyska letnie do Berlina. Cyfry te traktować należy wyłącznie informacyjnie, gdyż są nieodpowiednio wysokie do ilości zarezerwowanych kwater we wsi olimpijskiej. Według tego rozdzielnika P. K. Ol. zgłosił:

12 lekkoatletów, 3 gimnastyków, 8 pięściarzy, 8 szermierzy, 2 zapaśników, 6 strzelców, 9 jeźdźców, 2 kolarzy szosowców, 3 żeglarzy, 16 piłkarzy i 13 graczy szczypiorniaka.

Do tego dochodzą 4 lekkoatletki oraz 15 wioślarzy, którzy jednak zamieszkają oddzielnie w pobliżu toru regatowego w Grünau.

Poważna cyfra globalna 101 zawodników, w rzeczywistości wyglądać będzie niewątpliwie dużo skromniej, gdyż istnieje wiele możliwości, że niektóre ze zgłoszonych działów sportu w związku z ich poziomem przed olimpjadą mogą być wogóle nie reprezentowane w Berlinie.

Jeśli chodzi o pomoc techniczną kierowników i sędziów, to ze względu na bliskość Berlina P. K. Ol. będzie się starał wysłać możliwie wiele osób, opierając się na doświadczeniach lat ubiegłych, które wykazują, że zwłaszcza obecność własnych sędziów często decyduje nawet o zdobyciu punktów olimpijskich. Maksymalny program przewiduje wysłanie 32 osób łącznie z delegatami PKOl. i MKOl.

Na attache P. K. Ol. w Berlinie P. K. Ol. postanowił prosić attache wojskowego w stolicy Rzeszy ppłk. Szymańskiego.

Na ostatniem zebraniu do P. K. Ol. dokooptowano następujących panów: płk. Wenda, inż. Tupalski, mjr. Sekunda i kpt. Kawalec.

Ślubowanie olimpijskie w Warszawie odbędzie się w dniu 4 lipca o godz. 20, prawdopodobnie w sali Warsz. Tow. Wiośl. Ze względu, że jest niemożliwością zgrupowanie wszystkich olimpijczyków, reprezentujących różne gałęzie sportu w dni świąteczne, kiedy startują oni w imprezach sportowych ślubowanie w Warszawie złoży tylko 41 zawodników i zawodniczek, reprezentujących 7 gałęzi sportu.

Pierwsze w Polsce ślubowanie olimpijczyków odbierze przewodniczący okręgowego Komitetu Olimpijskiego gen. bryg. Thommee w dniu 23 b. m. w Bydgoszczy. Ślubowanie narciarzy odbędzie się w Krakowie dnia 30 czerwca r. b.

Mistrzostwa tenisowe Wilna rozpoczęte

Wczoraj rozpoczęły się tenisowe mistrzostwa Wilna. Odbyły się tylko dwie gry: Grabowiecki (AZS. Wilno) pokonał Frankowskiego (AZS. Warszawa) 6:0, 6:3. Gra mało ciekawa. Przeciwnik Grabowieckiego był bardzo słaby. Grabowiecki jest w dobrej formie; w drugiej grze Kewes (Ż.A.K.S.) po ciekawej walce pokonał Mogilnickiego z WKS. Łomży 7:5, 6:4. Mogilnicki ma sporo zasadniczych błędów, ale ma dużo dodatnich stron wnosi dużo inicjatywy, ale gra chaotycznie. Kewes wygrał za służenie, nie bez trudu.

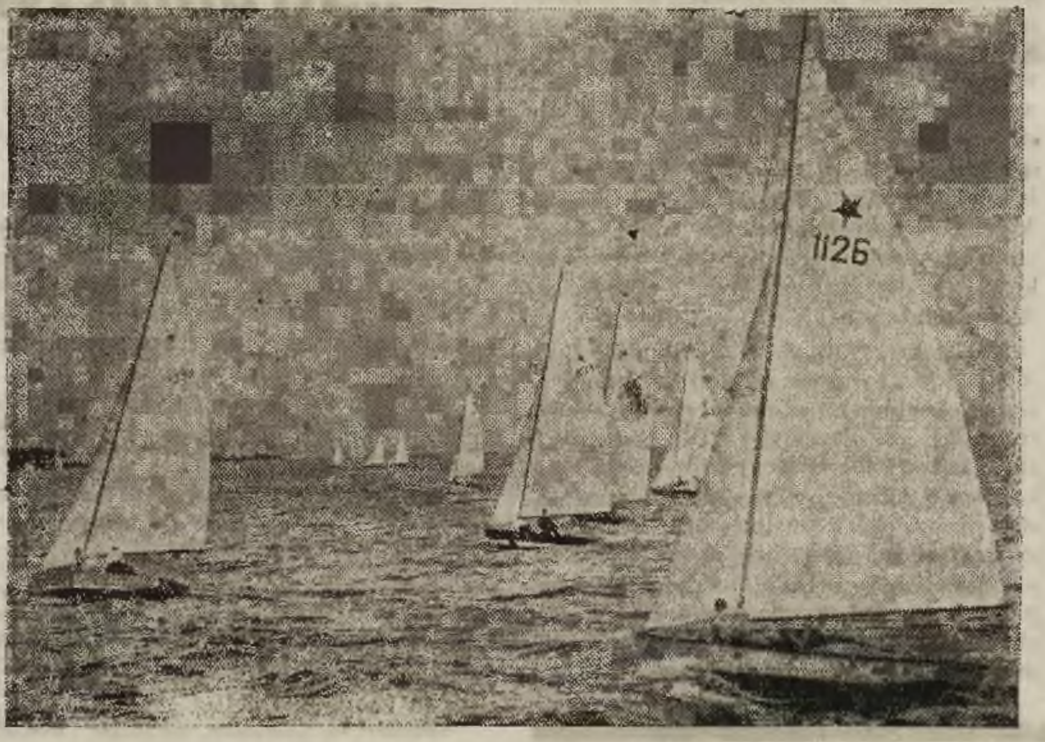
Deszcze przerwał zawody, których dalszy ciąg dzisiaj, o godz. 8.30.

Dziś grają następujące pary: Jasiński (K. Praw. Wil.) — Mostowski (AZS. Warszawa). Zbyszewski (AZS. Warszawa) — Żyliński, Grabowiecki (AZS. Wilno) — Złotkowiczówna (ŻAKS.), Lisowski (AZS. Wilno) — Gotlib (Ż. A. K. S.), Roszkowska (Jagiellonja Białystok) — Dowborowa (Klub Praw. Wil.).

O godz. zaś 16 min. 15 rozpoczną się spotkania propagandowe z udziałem Wittmana. Przeciwnikami Wittmana w grze pojedyńczej będą Grabowiecki (AZS. Wilno) i Zbyszewski (AZS. Warszawa). W grze podwójnej Wittman, grając z Kewesem, spotka się z Grabowieckim i Zbyszewskim.

Gdy odbywać się będą na kortach przy ul. Dąbrowskiego.

Zawody żaglowe w Niemczech



Z kim walczą nasi tenisiści w Wimbledonie

Jak już podaliśmy, w Londynie odbyło się losowanie zawodników, zgłoszonych do turnieju tenisowego o nieoficjalne mistrzostwo świata w Wimbledonie. Turniej ten rozpoczyna się w najbliższy poniedziałek dn. 24 czerwca r. b.

W grze pojedyńczej panów rozstawiono następujących zawodników: 1) Perry (Anglja), 2) von Cramm (Niemcy), 3) Crawford (Australja), 4) Austin (Anglja), 5) Allison (Ameryka), 6) Wood (Ameryka), 7) Menzel (Czechosłowacja), 8) Boussus (Francja).

W losowaniu uwzględniono zgłoszenie Hebdy i Wittmana, którzy, jak wiadomo, do Wimbledonu ostatecznie nie pojadą. Hebda znalazł się w piątej grupie, na czele której stoi Allison. Wittman miał grać w ósmej grupie, na czele której stoi Francuz Boussus. W pierwszej rundzie Wittman miał się spotkać z nieznanym angielskim zawodnikiem Lysaghe.

W grze pojedyńczej pań rozstawiono następujące rakiety: 1) Round (Anglja), 2) Krahwinkel-Sperling (Danja), 3) Jacobs (Ameryka), 4) Wills-Moody (Ameryka), 5) Mathieu (Francja), 6) Stammers (Anglja), 7) Scriven (Anglja), 8) Hartigan (Australja).

Jędrzejowska wylosowała grupę 7-ą, na czele której stoi Angielka Scriven. W pierwszej rundzie Jędrzejowska spotka się z Angielką Soames. W razie zwycięstwa Jędrzejowska znajdzie się w drugiej rundzie, przyczem przeciwniczką jej będzie prawdopodobnie najlepsza rakieta Włoch Valerio.

W grze podwójnej pań Jędrzejowska gra z Angielką Noel.

W grze mieszanej partnerem Jędrzejowskiej jest znakomity tenisista australijski Quist.

W grze podwójnej panów para Hebda—Wittman wylosowała odrazu w pierwszej rundzie znakomitą parę francuską Bernard i Boussus.

Z życia białoruskiego

LIKWIDACJA BIAŁORUSKIEGO SZKOLNICTWA NA ŁOTWIE.

W ostatnim czasie w stosunku do białoruskiego szkolnictwa na Łotwie, rząd zastosował bardzo ostrą represję, która równa się likwidacji białoruskiego szkolnictwa. Zaczęło się od zamykania białoruskich szkół powszechnych po wsiach, obecnie zaś otrzymano wiadomość, że Gabinet Ministrów postanowił zamknąć jedyne w Łotwie Państwowe Białoruskie gimnazjum w Dyneburgu.

OGÓLNE DOROCNE ZEBRANIE CZŁONKÓW BIAŁ. TOW. DOBROCZYNNOŚCI.

W niedzielę 16 b. m. odbyło się w lokalu Internatu przy Wileńskiem gimnazjum białoruskiem, doroczne zebranie członków Białoruskiego Towarzystwa Dobroczynności.

POSIEDZENIE WILEŃSKIEGO KOŁA TOW. SZKOŁY BIAŁORUSKIEJ.

W tych dniach odbyło się doroczne zebranie Wileńskiego Koła Towarzystwa Szkoły Białoruskiej na którem wybrano nowy Zarząd w następującym składzie: Prezes W. Skłubowski, wiceprezes W. Tumasz, sekretarz Kotkowiczówna. skarbnik Szczora.

Do rady nadzorczej wybrano — Pawłowicza, Mancewicza i Asojewiczównę.

WYCIECZKA BIAŁORUSINÓW NAD NAROCZ.

Białoruski Związek Akademicki przystąpił do organizacji masowej wycieczki Białorusinów z Wilna nad jezioro Narocz.

Zbiórka 13 lipca w Nowym Miadziole na rynku przed kościołem o godz. 17. Wycieczka potrwa trzy dni.

NOWE WYDAWNICTWA BIAŁORUSKIE.

Wyszły z druku dwie białoruskie książeczki: 1) „Zachodniaja Biełaruś, jak abszar faunistycznych dośledau“ — Mikoły Karalenki, 2) „Apytalnik da żbierańnia dualektycznych i niekatarych ahulnych asabliwaściau biełaruskaha jazyka“ — dr. J. Stankiewicza.

KOP. buduje szkoły

W Podświlu, pow. dziśnieńskiego. powstał Komitet Budowy Szkoły imienia K. O. P. w Podświlu. W związku z tem zorganizowany zostanie festyn ludowy na wojskowym placu sportowym KOP. w Podświlu. Całkowity dochód przeznaczony zostanie na budowę szkoły.

W Prozorokach, pow. dziśnieńskiego powstało T-wo „Domu Dziecka“ imienia „10-ecia KOP.“, zorganizowane przez miejscowy korpus oficerski KOP. oraz kierownictwo Ogniska Nauczycieskiego. Uruchomiono przedszkole oraz internat dla dzieci przy miejscowej Szkole Powszechnej.

Wzdłuż i wszerz Polski

„ŚWIĘTA MORZA“.

Wzorem lat ubiegłych dzień „Święta Morza“ w bieżącym roku odbędzie się dnia 29 czerwca. Tegoroczne „Święto Morza“ przypada w 15-lecie odzykania dostępu do morza, nabiera przeto wyjątkowego charakteru. Protektorat nad „Świętem Morza“ objął Pan Prezydent Rzeczypospolitej. Prezydjum Komitetu Honorowego stanowią: Kardynał Hlond, Premjer Walery Sławek i Generalny Inspektor Sił Zbrojnych Gen. Dyw. Rydz-Śmigły.

„Święto Morza“ w tym roku odbędzie się pod hasłem budowy okrętów na własnej stoczni oraz rozwoju naszych stosunków handlowych na morzu. — W chwili obecnej na terenie całej Rzeczypospolitej czynione są przez Komitety Wojewódzkie, Powiatowe i Lokalne intensywne przygotowania do obchodu dnia „Święta Morza“.

— **WYSTAWA PRZEMYSŁOWO RZEMIEŚLNICZA W GDYNI.** W dniach od 29 czerwca do 1 września 1935 roku w Gdyni odbędzie się wystawa przemysłowo-rzemieślnicza. Prace przy budowie pawilonów są już na ukończeniu. Wystawa jest już całkowicie obesłana, wszystkie stoiska zostały zajęte, a zarezerwowano tylko kilka dla firm rzemieślniczych. które przygotowują eksponaty, przeznaczone na eksport do różnych krajów. Zainteresowanie wystawą jest bardzo duże w kraju i zagranicą. Izby rzemieślnicze z całej Polski wystawią zbiorowo eksponaty poszczególnych cechów ze szczególnem uwzględnieniem wyrobów eksportowych. Zarazem Izby te organizują wycieczki rzemieślników na Wystawę.

O OCHRONĘ TYTUŁU REDAKTORA I DZIENNIKARZA. Dnia 19-go czerwca r. b. odbyło się w Warszawie zebranie przedstawicieli związku dziennikarzy z reprezentantami Związku wydawców. Po dłuższej wymianie zdań uchwalono wystąpić z projektem powołania stałej komisji wspólnej obu organizacyj oraz ustalono zasady projektu ochrony tytułu dziennikarza i redaktora.

— **SPECJALNY ROZKŁAD POCIĄGÓW DO SPAŁY.** W dniach najbliższych ustalony zostanie specjalny rozkład jazdy pociągów na jubileuszowy zlot harcerstwa polskiego w Spale. Wszyscy uczestnicy zlotu przewiezieni będą w dniach 10 i 11 lipca r. b. do godz. 16-ej. Szczegóły, dotyczące stacyj wyjazdowych i godzin odjazdu pociągów, ustalone zostaną przez władze harcerskie wespół z lokalnemi władzami kolejowemi.

Załadowanie wagonów, a w szczególności wyładowanie na stacji Spała nie będzie trwać dłużej niż 15 do 20 minut; pośpiech ten jest niezbędny, wobec konieczności przewiezienia w ciągu 2 dni około 20.000 uczestników zlotu.

— **ORDONÓWNA OTRZYMAŁA 14 TYS. Ł. W dniu wczorajszym sejmik warszawski wypłacił Ordonównie odszkodowanie za wypadek samochodowy na szosie wilanowskiej w sumie 14 tysięcy złotych. Proces o odszkodowanie trwał około 3 lat.**

— **19-LETNI MĄŻ 4 ŻON. Przed 10 dniami sąd łódzki zajmował się niezwykłą postacią 19 letniego Rachmila Szlamy Romana Rzetelnego, kandydata na amanta filmowego. oskarżonego o trzykrotną bigamję oraz o szereg innych sprawek.**

Przewód sądowy ustalił bezspornie, że Rzetelny miał 4 żony, a mianowicie: Zysle Żarnowską, kontrolną Ruchlę Lewińską i Dwojrę Kruler oraz Rosjankę Wierę Suchanow, zmuszał je do nierządu, z którego czerpał zyski.

— **PROCES MORDERCÓW Ś. P. MIN. PIERACKIEGO. Jak krążą pogłoski, w sierpniu rozpocznie się już proces przeciwko mordercom ś. p. ministra Pierackiego, przyczem nazwisko głównego sprawcy morderstwa zostało ustalone, ale znajduje się on poza granicami Polski.**

Wiadomość tę, która się ukazała w „Głosie Porannym“ notujemy z obowiązku dziennikarskiego.

Nabożeństwo za duszę ś.p. Marszałka Piłsudskiego w Ziemi Świętej

Kolonja chrześcijan-Polaków w Ziemi św. uczciła pamięć zmarłego Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego w sposób bardzo uroczysty. W Jerozolimie na gmachu konsulatu gen. i Domu Polskiego opuszczono żałobne chorągwie, podobnie w filji Domu Polskiego w Betlejemie. W trzecim dniu po śmierci Marszałka odbyło się w Domu Polskim nabożeństwo żałobne z udziałem przedstawicieli konsulatu, kolonji chrześcijańskiej i gości z Polski. W Jerozolimie odprawione zostało nabożeństwo oficjalne w kośc. parafj. Zbawiciela z udziałem konsula gen. d-ra Z. Kurnikowskiego, korpusu dyplomatycznego z ks. arcyb. delegatem apostolskim na Bliskim Wschodzie na czele, który też odprawił egzekwje.

Tablica Pamiątkowa ku czci Marszałka Piłsudskiego w Wiedniu

Z inicjatywy kolonji polskiej w Wiedniu powstał projekt wmurowania w kościele polskim na Kahlenbergu płaskorzeźby, przedstawiającej głowę Marszałka Piłsudskiego.

KOBIETA MA GŁOS

Kolumna zblokowanych organizacyj kobiecych pod redakcją Eugenji Kobylińskiej - Masiejewskiej

W trosce o młode pokolenie

W piękny słoneczny dzień. w obliczu wyjazdu wakacyjnego nie chce się myśleć o rzeczach smutnych. a jednak wobec często realistycznych przejawów życia zbyt trudno zajmować stanowisko neutralne.

W okresie rozpoczynających się kolonij i półkolonij letnich dla dzieci zagadnienie zdrowia dziecka wysuwa się na plan pierwszy. Miło jest stwierdzić, że akcja kolonij letnich dla dzieci najbiedniejszych rodziców dzięki inicjatywie i pracy głęboko czujących jednostek roztacza coraz szersze kręgi. Oczywiście wiele bardzo na tem polu pozostało jeszcze do wykonania, lecz przyznać trzeba, że nawet na tę skromną skalę prowadzona praca jest dla dzieci w wieku szkolnym znacznem dobrodziejstwem.

Niestety, poza dobroczynną sferą działalności społecznej znajduje się większość dzieci, które nie weszły jeszcze w okres szkolny. W czasie, gdy tamte chodzą do szkoły i pół dnia pozostają pod opieką nauczycieli, te malutkie siedzą nieraz zamknięte na klucz w domu. lub błąkają się po ulicy; tamte—korzystają w szkole z posilnych śniadań, przed temi, nieuczącemi się jeszcze nikt nie stawia codziennie misek pachnącej zupy. Latem tamte na kolonjach wdychają w płuca aromat lasów i pól — te pozostają w zatęchłej i wilgotnej izbie.

Dla lepszego zilustrowania ciężkich warunków życia najmłodszych dzieci i ich matek podaję parę przykładów.

Przed kilku dniami p. J. zwróciła się do mnie o radę. Mnąc nerwowo w ręku zżółkłe dokumenty i fotografje, wychudła i blada, urywanemi zdaniami mówiła o swej przeszłości. Z poza skąpych jej słów, niedomówień, westchnień wyłonila się przede mną tragedja matki. Wraz z malutkiem dzieckiem pozostała niemal na bruku, bez środków do życia, Stanęła. bezradnie łamiąc ręce, przed ciężkiem zagadnieniem wyżywienia siebie i dziecka. Rozpoczęła więc mozolną i beznadziejnie długą wędrówkę po różnych biurach w poszukiwaniu pracy. Wreszcie znalazła ją. Za skromnem kilkunastozłotowem wynagrodzeniem obiecano jej zajęcie, jednak pod warunkiem, że nie będzie przy niej dziecka.

Cóż począć? — myśli, patrząc przez łzy na dziecko. a malutka istotka uśmiecha się do niej. nieświadoma rozpaczliwych myśli, które krwawią serce matki.

Inny fakt. Bezrobotna wdowa z czteroletnim synkiem uzyskała zajęcie kucharki w jednym z Przedszkoli. Przy niej bawił się całemi dniami chłopczyk i tak trwało parę miesięcy. Niestety rozporządzenie władz nadzorczych ze słusznych zapewno powodów zadecydowało, że tak dalej być nie może. W rezultacie przybiegła do mnie zrozpaczona kobieta. — „Niech Pani ratuje mnie i Jaśka" —Okazało się. że postawiono jej jako warunek dalszej pracy usunięcie dziecka. Moje choćby najżyczliwsze słowa nie zmienią tego faktu.

Znam inną kobietę, wdowę z czworgiem dzieci. która mi kiedyś w zaufaniu wyznała. że ma zamiar porzucić swoje małoletnie dzieci na ulicy,, bo do ochronki z powodu przepełnienia nie chcą ich przyjąć. a pracy odpowiedniej nie może sobie znaleźć, nie ma więc z czego ich utrzymać.

* * *

Takie jest życie. Bezwzględna walka o byt najciężej daje się odczuć najsłabszym. uginającym się pod ciężarem obowiązków macierzyńskich, samotnym kobietom z dziećmi. Daremnie wytężają resztki sił. by sprostać podwójnym zadaniom matki i pracownicy — chlebodawca woli oczywiście kobietę, nie mającą dziecka. Niewypowiedzianie ciężki jest los matki. Chciałaby własną pracą osłonić dziecko od smutków, głodu, niewygód — lecz często załamuje się pod trudnościami nie do zwalczenia i niechęcią ludzką. Jej dziecko ginie w poniewierce, w czasach gdy przy byle okazji słychać zewsząd najefektowniej brzmiące hasła o potrzebie niesienia pomocy matce i dziecku.

Bez ciepła słonecznej miłości serca matczynego rośnie bezbronna istotka. wyrzucona poza nawias życia. wśród obcych. błąka się całemi dniami po ulicy, jak pies bezdomny, bo pojawienie się przy matce decyduje nieubłaganie o pozbawieniu kobiety pracy.

Zdarza się. że decyzja ostateczna zależy właśnie do takich ludzi, którym stanowisko społeczne umożliwia wychowanie przy sobie swych dzieci. więc od ludzi. wiedzących dobrze o tem. ile słodyczy daje rodzicom uśmiech dziecka i praca koło niego i jak ważnem dla Państwa jest wychowanie przyszłych obywateli. A oto przed matką stają dwie alternatywy: albo porzucić dziecko, albo zemrzeć wraz z niem z nędzy i głodu.

Czasem kobieta staje przed taką ostatecznością nawet wówczas, gdy żyje ojciec dziecka. Bezwzględny egoizm męski pozwala mu przy boku innej kobiety zapomnieć o obowiązkach wobec swego dziecka. Proste i naiwne znajduje usprawiedliwienie — „dziecko ma matkę, niech je żywi". — Szybko uwalnia się od obowiązków. poprostu wyjeżdża do innego miasta i wykreśla ze swej pamięci przeszłość.

Pozostaje więc dziecku tylko matka. Ona w spełnianu swego najświętszego obowiązku wobec dziecka. a zarazem wobec Państwa widzi swe szczęście. Lecz gdy znajdzie się w warunkach, zmuszających ją do pracy zarobkowej. powinna znaleźć ze strony społeczeństwa najdalej idącą życzliwą pomoc i opiekę. Zasadą winno być udzielanie wolnych posad w pierwszym rzędzie matkom, mającym na wychowaniu dzieci. przyznanie im zasiłków i wszelkich możliwych ulg. Na szeroką skalę rozwinięta opieka nad matką i dzieckiem we Włoszech i Francji mogłaby służyć za wzór.

Tych parę przykładów, które wybrałam z szeregu znanych mi faktów wskazuje z drugiej znów strony na potrzebę żywszego zajęcia się najmniejszemi dziećmi, niebędącemi jeszcze w wieku szkolnym.

Najbardziej wskazaną formą tej pomocy, oprócz zwiększenia ilości ochronek i przedszkoli. mogłyby się stać t. zw. żłóbki, jakie istnieją. w niektórych miastach fabrycznych. Matka za drobną opłatą, proporcjonalną do jej zarobku. na czas swej pracy miałaby możność powierzyć dziecko fachowej opiece pielęgniarki. Przy ul. Kalwaryjskiej Z. P. O. K. utrzymuje taki żłóbek dzienny. Kobiety wileńskie powinny go odwiedzić i przekonać się, jak bardzo jest potrzebny.

Oby w Wilnie znalazłą zrozumienie konieczność roztoczenia najtroskliwszej opieki nad matką i jej dzieckiem. Więcej takich „żłobków". Niech tu, w mieście Komendanta, z twarzyczek tak kochanych przez Niego zawsze dzieci nie znika nigdy promienny uśmiech. świadczący o ich zdrowiu i zadowoleniu.

St. Smoterowa.

KRONIKA

— **Sprawy wakacyjne.** Zebranie Referatu Prasowego i Posiedzenia Komitetu Redakcyjnego Zblokowanych Organizacyj Kobiecych zawieszają się na czas wakacyj —na lipiec i sierpień.

— **Panie autorki wileńskie** są proszone o zachowanie i możliwe uzupełnienie nowemi pomysłami rękopisów p. t. „Kobiety o mężczyźnie"

Z cyklu „Wspomnienia kobiet"

Druga rozmowa

Druga i ostatnia moja rozmowa z Marszałkiem miała miejsce w 1933 r., w marcu, kiedy Marszałek, jak zwykle, schronił się przed uroczystościami Imieninowemi do Wilna i zapowiedziane było, że nikogo absolutnie ne przyjme.

Dzieci ze szkół „Rodziny Wojskowej" na długo już przed Imieninami Marszałka szykowały swe naiwne dary i powinszowania, które to na ich usilne prośby, Zarząd Koła miał wysłać do Belwederu.. Po przybyciu jednak Marszałka do Wilna — Opiekunka Szkoły. Nr. 1 p. Zofja Dąb-Biernacka porozumiała się z kpt. Lepeckim, który obiecał, że będzie się starał o wyjednanie audjencji dla naszych dzieci. Zaczęły się gorączkowe przygotowania, narady, wybór delegacji a w końcu niespokojne oczekiwanie na wyznaczenie dnia i godziny.

Minął dzień 19 marca, odbyly się uroczyste obchody, akademje... straciliśmy już nadzieję!

Wreszcie dnia następnego nadchodzi wiadomość, że Marszałek delegacji nie przyjmie, ale p. Dąb - Biernacka, żeby choć trochę osłodzić dzieciom ten zawód — ustaliła z p. kpt. Lepeckim, że jednak pójdą one do pałacu i na ręce tegoż p. kapitana złożą życzenia.

Zrzedły dzieciom minki, ale wytłumaczyliśmy im, że choć Marszałka nie zobaczą, będą w pałacu reprezentacyjnym oraz wezmą uroczyste przyrzeczenie od kpt. Lepeckiego, że te dary do rąk własnych Marszałka odda.

O wyznaczonej godzinie prowadziłam więc razem z Kierowniczką Szkoły nr. 2 p. Szczepańska dzieci do pałacu. Wszystkie były pięknie przystrojone i niosły, starannie poowijane w papier, gazetkę, zawierającą rysunki, utwory, a nawet wiersze — listy pierwszaków, pisane niezwykle starannie, choć z licznemi błędami, fotografje wspólne, pudełeczko, wykonane z wielkim nakładem pracy przez Czesia Kordz'ńskiego i t. p.

Warta pałacowa obejrzała nas dość nieprzychylnie i wskazała boczne wejście, gdzie się skolei ogromnie przerazili naszym widokiem jacyś cywilni panowie. Po dłuższych pertraktacjach z jednym z tych panów i mojem kategorycznem oświadczeniu, że oczekuje nas p. kpt. Lepecki, a więc należy go powiadomić o naszem przybyciu — wysłano po niego jakiegoś młodego człowieka, a nas wprowadzono do bocznego pokoju, gdzie poleciłam dzieciom zdjąć płaszcze i zachować spokój.

Uwaga była zresztą zbyteczna, dzieci bowiem zachowywały się z godnością, rzucając tylko od czasu do czasu wyzywające spojrzenie w stronę cywilnych panów, broniących nam dostępu do apartamentów Marszałka.

Za chwilę zjawił się p. kpt. Lepecki, powitał nas bardzo serdecznie i poprosił na górę do bocznej sali, zaznaczając, że Marszałek śpi, więc należy zachować ciszę.

Po tem ostrzeżeniu p. kpt. znikł, a dzieci poczęły się kręcić po sali, oglądając obrazy i szeptem wyrażając swe uwagi na temat ich wartości. przyczem Jasiek Filipkowski, ku memu oburzeniu usiłował zajrzeć przez szparę do przyległego pokoju — „bo może tam akurat jest Dziadek?". Dziadka nie zobaczył, musiał natomiast rejterować w pośpiechu przed p Wandą Piłsudską, która ukazała się z tego właśnie pokoju i ogłuszyła nas poprostu niespodziewaną wiadomością — „macie szczęście, stryj się obudził i zaraz panie przyjmie".

Opowiedziała też nam zaraz o dziwnym zbiegu okoliczności, który wpłynął na tę decyzję Marszałka. Oto w chwili, gdyśmy wchodzili po schodach, zerwał się ogromny obraz, wiszący w sali i łoskot ten obudził Marszałka. Bardzo zagniewany spytał, co to za hałasy, a kiedy się dowiedział, że to obraz spadł a w dodatku przyszły dzieci ze szkół Rodziny Wojskowej — oświadczył, że je osobiście przyjmie. Dzieci wpadły w szał radości, a we mnie serce zamarło ze wzruszenia.

Poprosiłam też p. Wandę Piłsudską, żeby nam dotrzymała towarzystwa, bałam się bowiem, że tak. jak za pierwszym razem stracę głowę i głupstwo jakieś palnę.

Po kilkunastu minutach ukazał się p. kpt. Lepecki i poprowadził nas przez salę recepcyjną do gabinetu.

Ledwo ustawiłyśmy jako tako dzieci, drzwi się otworzyły i wszedł Marszałek. Mocny uścisk Jego dłoni i oto drżącym głosem melduję: — „Panie Marszałku, dzieci ze szkół Rodziny Wojskowej pragną złożyć życzenia imieninowe". Mrugam następnie na Jasia Filipkowskiego i Jędrusia Szczepańskiego. którzy jako przedstawiciele naszych 2ch szkół głośno. choć ze zwruszeniem wypowiadają swe proste i serdeczne życzenia.

Marszałek słucha stojąc, poczem bierze kolejno do rąk ofiarowaną Mu gazetkę, listy i albumy, które przegląda pobieżnie.

Dłużej obraca w ręku pudełeczko Czesia — „Jakie to ładne — powiada.

Przedstawiam Marszałkowi wszystkie po kolei dzieci. Bez cienia strachu otoczyły Go. polecając Jego szczególnej uwadze swoje własne utwory. czy listy. Mała Jadzia Jurewiczówna, ucz. I kl. widząc. że Marszałek przygląda się fotografji z tegorocznego przedstawienia dziecinnego — wspina się na paluszki i zaglądając przez ramię Marszałka pokazuje, że ta oto dziewczynka w stroju niezapominajki — to właśnie ona — Jadzia.

Marszałek wesoło wyraża swe uznanie dla stroju i osoby, poczem podnosi wzrok i dłuższą chwilę przygląda się mojej córce Krysi. która stoi wtyle z utkwionym w Marszałka wzrokiem. „Cóż to za grubasek?" — pyta całkiem już rozbawiony. Krysia czerwieni się aż do łez i rzuca w moją stronę błagalne spojrzenie.

— To moja córka, Panie Marszałku, — wyjaśniam — całe życie się martwi, że jest taka gruba, ale teraz to się będzie z tego cieszyła, bo przynajmniej Pan, Panie Marszałku, zwrócił na nią uwagę.

— Doskonale wygląda ta mała — stwierdza Marszałek z uznaniem. poczem wyciąga do mnie rękę. — Dziękuję Pani.

Jeszcze jeden uścisk dłoni — tym razem ostatni, ostatnie spojrzenie na pochyloną postać w siwym mundurze i opuszczamy z żalem gabinet. Dzieci są zaskoczone dobrocią i łagodnością srogiego „Dziadka" i w drodze powrotnej dzielą się z nami swemi spostrzeżeniami i uwagami.

Mała Jadzia jest zawiedziona, że Marszałek **nie miał na sobie złocistej** zbroi — „bo to przecież taki Rycerz, taki Pan". Ale wszystkie zgodziły się na jedno: że spotkało je wielkie szczęście i że nigdy, nigdy nie zapomną tej chwili.

Zastanawiałam się nieraz nad tem, czy Marszałek zdawał sobie sprawę z tego, czem był dla nas, ludzi tak całkowicie Mu oddanych, a stojących zdala od Niego, uścisk Jego ręki i spojrzenie Jego przenikliwych oczu? Czy odczuwał, że w takiej chwili spotkania przelotnego, każdy z nas serce swe składał u Jego stóp w kornej podzięce, za ten właśnie uścisk dłoni i żartobliwą uwagę. rzuconą od niechcenia.

Dwa razy w życiu rozmawiałam z Marszałkiem, lecz wydaje mi się. że stanę przed Nim raz jeszcze. Odbędzie się to już gdzieindziej w dalekiej i niepojętej Nieskończoności.

Janina Fieldorfowa.

KOBIETA MA GŁOS

KINO A DZIECI

Sprawa filmów dla młodzieży jest wciąż jeszcze w stadjum chaosu i domaga się gwałtownej reorganizacji a raczej organizacji, gdyż to, co widzimy teraz — dowodzi zupełnego jej braku Filmów przeznaczonych specjalnie dla młodzieży, jest — niestety —bardzo mało. Trafiają się wprawdzie takie arcydzieła amerykańskie, jak: „Czemp“, „Skippy“, „Roześmiane oczy“ „Dzielny chłopiec“ czy „Wyspa skarbów“— i gdy się patrzy na prześliczną grę tych młodocianych artystów — nasuwa się pytanie, dlaczego w polskiej twórczości kinematograficznej nic podobnego dotąd nie potrafiono stworzyć?

Nie brak nam przecież ani tematów, z najdawniejszych choćby powieści, nie brak też chyba i zdolnych jednostek, które wprawne oko reżysera powinno wyłowić z tłumu, jak to ma miejsce w Ameryce, gdzie zdołano np. odkryć takie cudo, jak Shirley Temple.

W dzisiejszem tempie życia i przy obecnych systemach nauczania — film zajmuje, w olbrzymiej części, miejsce dawniej „pochłanianych“ książek. Nie jest to jednak objaw zastraszający, gdyż często bywa odwrotnie. dobry film osnuty na tle znanej powieści —wzbudza zainteresowanie samą powieścią — i często, po wyświetleniu filmu, w czytelniach następuje istne oblężenie dzieciaków, domagających się koniecznie powieści, której treść oglądały przed paru dniami w kinie Kino rozwija wyobraźnie i dopełnia to co dawniej dziecko musiało stworzyć sobie samo: świat przygód i fantazji. W kinie dzieci mogą ujrzeć na „własne oczy“ łodzie podwodne Jules Verne'a, okrety piratów, tajemnicze wyspy — i cały staroświecki, pełen uroczego sentymentu, świat Dickensa. Dzieci są najwdzięczniejszą publicznością — ich wrażliwość, napięcie uwagi, impulsywność w okazywaniu swych wzruszeń, sprawiają, że film każdy, jest przez nie przeżyty do głębi.

Dlatego temat filmu: ukazanie w nim mocnych, prawych i szlachetnych charakterów, dobrych serc, miłości do zwierząt — odgrywa tak doniosłą rolę w kształceniu charakteru dziecka. Uczy je szlachetnych wzruszeń, współczucia dla cudzej niedoli — bo żaden wszak morał, żadna tendencyjna opowieść nie są tak przekonywujące, jak widok prawdziwych łez, czy wzruszającego bohaterstwa.

To wszystko odnajdujemy w filmach amerykańskich, najważniejsze tytuły których już wymieniłam Polskich — w tym rodzaju nie mamy niestety ani jednego.

Pozostaje jednak sprawa inna — sprawa ułożenia całości programu, odpowiedniego dla dzieci. Często bowiem dodatki są albo przeraźliwie nudne, albo zbyt drastyczne, a w każdym razie najzupełniej nieodpowiednie dla młodzieży — i przeto osłabiają ogólne wrażenie, wywołane całością widowiska

(Np. przy niedawno wyświetlonym filmie „Ala w krainie czarów“, dodatki były najzupełniej chybione).

Należałoby więc **całość programu** układać odpowiednio. Pozatem — druga sprawa. Uważam, że komisja, która kwalifikuje filmy dla **młodzieży** —nie spełnia zbyt dokładnie swego zadania, kierując się często jedynie tytułem filmu, a nie jego treścią — co niejednokrotnie miałam możność stwierdzić. (Nasuwa się też uwaga, że nadawanie erotyczno-kryminalno-sensacyjnych tytułów, niezawsze jest w interesie właścicieli kin, a często nawet osiąga efekt wręcz przeciwny. Pamiętam np. naiwny, ale przemiły film z Anny Ondrą, na którym dorośli nudzili się, a którego dzieciom niewolno było obejrzeć, bo nosił tytuł: „Całuj mnie jeszcze...“) Albo filmy lotnicze, bohaterskie filmy o treści historycznej — jakże często są pozbawione napisu „dozwolone dla młodzieży“. Dlaczego?

Uważam, że mało jest filmów, któreby mogły wywołać wpływ, deprawujący duszę dziecka. Przeciętny film, czy to operetka wiedeńska, czy pełen przygód film amerykański, niczem są, jeśli chodzi o „zgorszenie“ — w porównaniu choćby z „kroniką wypadków“ w codziennej prasie, nie mówiąc już o straszliwym poziomie kryminalistycznych reportarzy w 5-cio groszow. brukowcach, czytywanych — niestety — w ogromnych ilościach przez dzieci.. Wobec tych realistycznych i brutalnych opisów, niczem jest nawet film, z życia apaszy, w którym zawsze dobro na końcu zwycięży, a zbrodniarza spotka zasłużona kara.

Należałoby więc nieco więcej uwagi poświęcić sprawie uregulowania stosunku kina do swej najmłodszej publiczności: dać młodzieży możność obejrzenia większości arcydzieł filmowych, **powierzając ich ocenę kompetentnym czynników,** któreby wniknęły w treść — bez względu na nic nie mówiący tytuł — oraz **odpowiednio układać programy widowisk przeznaczonych wyłącznie dla młodzieży** — celem uniknięcia dysonansów w całości odbieranych wrażeń

J. Janicka

Zjazd doświadczalników rolnych w Wilnie

W dniach od 3 do 10 lipca r. b. odbędzie się w Wilnie zjazd doświadczalników rolnych.

Program zjazdu obejmuje m.in. **referat rektora W. Staniewicza „O znaczeniu współpracy wyższych uczelni rolniczych z doświadczalnictwem i praktyką rolniczą“**, referat prof. W. Łastowskiego **„Warunki klimatyczne i ich wpływ na produkcję roślinną ziemi wileńskiej i nowogródzkiej“**, referat doc. dr. Lewickiego z Puław **„Wartość ziarna zbóż z rejonu wileńsko-nowogródzkiego“** oraz jubileuszowe posiedzenie Wileńskiego Towarzystwa Doświadczeń Rolnych.

W drugim dniu zjazdu odbędzie się m. in. posiedzenie sekcyj roślin włóknistych, połączone ze zwiedzeniem lniarskiej Centralnej Stacji Doświadczalnej w Wilnie, oraz sprawozdanie przewodniczącego komisji współpracy w doświadczalnictwie. Następne dnie zjazdu będą poświęcone zwiedzaniu zakładów, instytucyj naukowych i zabytków miasta Wilna.

Dnia 2 i 3 lipca będzie funkcjonowało biuro informacyjne na dworcu w Wilnie, do którego uczestnicy zjazdu powinni się zgłaszać, celem otrzymania przydziału kwater.

Zniżki kolejowe, udzielone przez ministerstwo komunikacji wynoszą 50% od starej taryfy kolejowej w drodze powrotnej z Wilna i Horodzieja do miejsc zamieszkania. Koszty biletów na wycieczkach zostały włączone do kosztów wycieczek.

Złóż datek na pomnik Marszałka Piłsudskiego
Konto czekowe PKO. Nr. 146.111

Przydziały dewiz polskim eksporterom

Izba Handlowa Bałtycko-Skandynawska w Wilnie podaje do wiadomości zainteresowanych iż został przedłużony układ z Danją na dalsze 4 miesiące, mianowicie od 1 maja do 31 sierpnia 1935 roku

Polska uzyskała w tym układzie przydziały dewiz w odniesieniu do szeregu artykułów, z których w pierwszym rzędzie wymienić należy dykty, okrąglaki, drzewo surowe nieheblowane budulcowe, konie, żołądki cielęce, cebulę, rękawiczki skórzane, wełniane i bawełniane, obuwie gumowe i kalosze, wyroby koszykarskie i wojłok.

Izba jednocześnie zaznacza, że według systemu duńskiego świadectwa dewizowe raz udzielone są ważne aż do ich wykorzystania.

Bliższych informacyj w tej sprawie udziela Biuro Izby Handlowej Bałtycko - Skandynawskiej w Wilnie, Mickiewicza 32, w godz. 12—15.

Ulgi w zryczałtowanym podatku przemysłowym na rok 1935

Przypominamy, że Min. Skarbu upoważniło Urzędy Skarbowe do tymczasowego ograniczenia poboru zryczałtowanego podatku przemysłowego od obrotu za r. 1935 w wypadku stwierdzenia znacznego spadku obrotów w r. 1935 w porównaniu z obrotem, przyjętym za podstawę obliczenia ryczałtu.

Umorzenia części zryczałtowanego podatku za r. 1935 dokonają władze skarbowe (Izby) w terminie do dnia 31 grudnia 1935 r. po prowizorycznem obliczeniu wysokości osiągniętego w 1935 r. obrotu.

Umorzenie może obejmować conajmniej różnicę pomiędzy wymiarem zryczałtowanego podatku za r. 1935, a podatkiem, przypadającym od prowizorycznie ustalonego obrotu w tym roku.

Ulgi powyższe mogą być udzielane w wypadkach zasługujących na szczególne uwzględnienie, jedynie na indywidualne podania płatników, wnoszone najpóźniej do dnia 15 lipca 1935 r.

Największa lokomotywa w Niemczech



Państwowe koleje niemieckie na linji kolejowej Monachjum — Stuttgart przed kilku dniami dokonały próby z najnowszej konstrukcji lokomotywą. Na ilustracji — nowa elektyczna lokomotywa obok starej.

Jan Kuszel i Eugenjusz Bałucki 69

PRZEGRANA

Powieść współczesna

— Plac Narutowicza — powiedziała.

Szofer obrzucił zaciekawionem spojrzeniem wytworną pannę i młodego człowieka w wysokich butach, w sportowej czapce, głęboko wciśniętej na głowę, i ubranego w płaszcz z podniesionym kołnierzem, mimo dość dokuczliwego gorąca.

Auto ruszyło. Panna Lola przymknęła oczy i opadła na poduszki. Widocznie nastąpiła reakcja: dziewczyna jeszcze więcej zbladła, oddychała ciężko, jak po zbyt forsownym wysiłku.

Ujął jej ręce.

— Panno Lolu, co się stało? Nic nie rozumiem. Niechże pani mówi, na litość Boską!

— Nie pytać Nie pytać — odpowiedziała słabym głosem — wszystko opowiem później.

Palcami oplotła silnie jego dłonie i dodała jeszcze ciszej:

— Jak to dobrze, że pan jest ze mną.

Przychodziła zwolna do siebie, otworzyła oczy, w których jednak było coś takiego, że nie zdając sobie sprawy, co czyni, pochylił się nad nią.

Nie broniła mu swych ust. Przytuliła się do niego, a po chwili obie jej ręce oplotły jego szyję.

Zgrzyt hamulców przywołał ich do przytomności. Szofer odwrócił się wyczekująco.

Lola wyjrzała przez tylne okienko, przez kilka chwil obserwowała ulicę Filtrową, widoczną na całej swej długości, ale nie zauważyła nic podejrzanego: inna taksówka, jadąca w tymże kierunku, skręciła w boczną ulicę. Dalsza przestrzeń, jak okiem sięgnąć była wolna. Westchnęła z ulgą i powiedziała:

— Na Grochów! Wskażę panu, gdzie się zatrzymać.

Pojechali dalej przytuleni do siebie.

— Ale dotychczas nie wiem, co się stało? — ponowił pytanie Barczyński.

Lola zaczęła opowiadać trochę chaotycznie i nerwowo, jak otrzymała list, na który z początku nie zwróciła uwagi, szukając między wierszami ukrytego sensu i nie mogąc zrozumieć intencji autora; jak po wypadku z koniem obudziły się w jej sercu wątpliwości, które stopniowo przeistoczyły się w pewność, że list zawiera prawdę, zwłaszcza gdy Zagierski przyniósł im do loży już ustalone i sprawdzone szczegóły zamachu.

— Kto pisał ten list?

— Dromer.

Wyjęła z torebki pamiętną kartkę i podała mu.

— To dziwne — rzekł po przeczytaniu. — Z Dromerem nawet nie widziałem się wczoraj.

— I dla mnie to dziwne. Może coś zauważył, lub dowiedział się czegoś przed odjazdem.

— Niewątpliwie.

— Czułam, że grozi panu niebezpieczeństwo i to bezpośrednie, zaraz — ciągnęła dalej, rumieniąc się lekko — nie wiedziałam jednak co robić, jak uprzedzić nieszczęście. Powiedziałam, że już jadę do domu, pożegnałam wszystkich i chciałam się przedostać do pana, ale tam stał taki tłum, że nie mogłam przejść. Ledwo przecisnęłam się, ale już było za późno, bo pan już wyjeżdżał. Straciłam głowę i krzyknęłam.

— Więc to pani? Słyszałem ten krzyk...

Samochód zatrzymał się przy pętlicy końcowej stacji tramwaju.

— Wysiądziemy tutaj — szepnęła Lola.

Barczyński sięgnął do jednej kieszeni, do drugiej, ale znalazł tylko klucz od szafy. Zmieszał się, bo przypomniał sobie, że opuszczając w pośpiechu garderobę, nie wyjął portfelu z ubrania, w którem przybył na zawody hipiczne.

— Zostawiłem wszystko w Łazienkach, portfel, pieniądze, zegarek...

Lola uśmiechnęła się. Otworzyła torebkę i podała mu swoją portmonetkę.

— Głupstwo. Damy sobie radę.

Poszli piechotą boczną ścieżką, zadowoleni, że nieliczni w tej dzielnicy przechodnie nie zwracają na nich żadnej uwagi. Barczyński wziął ją śmiało pod rękę.

— Dokąd idziemy? — spytał.

— Czy panu nie wszystko jedno? Idzie pan ze mną.

Przycisnął mocniej ramię.

— Pójdę wszędzie, wszędzie. — Potem wesoło roześmiał się i dodał: — Straciłem portfel i zegarek, ale znalazłem prawdziwy skarb.

— Nietyle pan, ile skarb pana znalazł.

— To prawda.

Po jakimś czasie spotkali wolną taksówkę i panna Lola kazała ją zatrzymać. Przesiedli się po raz wtóry.

— Wkońcu jednak muszę wiedzieć, dokąd jedziemy? — zapytał Barczyński, w najwyższym stopniu zaintrygowany zmianą aut i ciągłem oddalaniem się od Warszawy.

— Do nas, na wieś, Teraz będzie pan pod moją opieką.

(D. c. n.).

Doroczny popis uczniów i uczenic Konserwatorjum Wileńskiego

„Fantazją“ na trąbkę rozpoczął uczeń klasy prof. Reszkiego p. **Kozłowski** doroczny popis uczniów Konserwatorjum Wileńskiego. Było to, jak pobudka do słuchania bardzo ciekawego, a obfitego programu. Koncertant już zupełnie „gotów“ do pracy. Następnie ciekawą pozycję zajęły popisy klas p. Święcickiej i Wyleżyńskiej. Pani **Podwalna** trzymała prym prześlicznym tembrem mezzo-soprana. O ile już wysoce awansowana śpiewaczka wzmocni pełnię medium, choćby ze stratą dolnego fa — będzie już bliską kresu, do którego dąży każda artystka: prawa debiutu w operze. P. **Bukowska**, (ucz. p. Święcickiej wraz z p. Podwalną) w sporej mierze opanowała materjał głosowy i rytmikę. W wykonaniu „Lucji z Lamemooru“ fjorytmy były nieco niewyraźne, atoli legato i styl arji owej epoki zostały oddane ze zrozumieniem i odpowiednim spokojem i umiarem.

Arja „Ah. perfido“ z orkiestrą została bardzo trafnie powierzona p. Markiewiczównie (kl. p. Wyleżyńskiej) — wybitnie muzykalnej śpiewaczce. Z pierwszych już taktów i „wstąpień“ poczułem, że wykonawczyni jest pjanistką (co potem stwierdziłem). Głos — o szerokiej, donośnej fali, czysty, dobrze wyrównany w rejestrach — rokuje dobre nadzieje. Warto dopełnić studja... choćby... we Włoszech dla wyrobienia większej miękkości timbra. Mniej trafnym był wybór popisu (arja z „Carmen“) dla p. Zawadzkiej (kl. p. Wyleżyńskiej). Trudno więc zorjentować się w walorach głosowych śpiewaczki tej arji, bardziej odpowiedniej na scenę, niż estradę. W każdym razie i ta uczennica okazała duże postępy i cechy szkoły swej kierowniczki: wyraźną dykcję, poczucie rytmika i prawidłowe ustawienie głosu.

Popis kl. kompozycji, Szeligowskiego wypadł doskonale. Autor p. Bagon reprezentował nam Kantata — „Na brzegach wody Babilońskiej“. Tytuł nieco mnie przestraszył: oby nie była kompozycyjną wieża Babel!? — Ale... muszę powiedzieć: brawo! Będzie z p. Bagono, kompozytor, bo... ma poczucie i walor motywu, poczucie instrumentacji i śmiałą inwencję harmoniczną. — „Słabostka“ do nowożytnego traktowania dysonansu i przejaskrawienie — prędko minie!

Klasy skrzypcowe prof. Ledóchowskiej i Sałomonowa — dały zwykłe wyniki — jak i lat poprzednich: czystość intonacji, swoboda smyczka, rytmika. PP Rabinowiczówna i Zakheim (ucz. Sałomonowa) oraz Smorgońska i Piernik (kl. Ledachowskiej) osiągnęli już podstawowe wymogi wirtuozji wysokiej miary. Jdeną tylko młodziutka p. Smorgońska ujawniła usposobienie „pędzenie“ tempa i... jeszcze Wieniawskiego nie wyczuwa.

W klasie prof. Krewer wyróżnili się p. Składkinówna swobodą i polotem wykonania (Mozart. Koncert A-dur z orkiestrą(i Zembicki — jeszcze młody, rozwijający się talent. L. Załkind ujawnił dużą technikę. Ton — nie suchy. Panna Zawadzka. (kl. pr. Koduszkiewicz) gra z miłym wdziękiem i posiada t. zw. piękne touché. Orkiestra (kl. dr. Wyleżyńskiego) doskonale sekundowała solistom. Spostrzegłem b. miły objaw: niektórzy z członków orkiestry wyraźnie znają grany przez solistę utwor i wstępują sami gdzie trzeba bez nakazu batuty.

Wogóle wieczór, pomimo południkowego upału na sali — zostawił miłe wrażenie: stwierdzenie owocnej pracy profesorjatu i... uczniów.

A. Miller.

P. S. Przeoczyłem wzmiankę o p. Markiewiczu (kl. p. Wyleż.), jedynym z przedstawicieli płci brzydkiej wśród śpiewaków. Ociemniały od urodzenia, — opanował rytmikę i włada dosyć swobodnie niezłym materjałem barytonowym.

A. M.

Pożar w puszczy Hołubickiej

W Puszczy Hołubickiej, pow. dzisnieńskiego w uroczysku „Czystaje — Ostrowy“ powstał pożar, który zniszczył 15 ha starego lasu. Straty i przyczyna pożaru narazie nie ustalona. Zachodzi podejrzenie, że pożar został spowodowany przez pastuchów, którzy zostawili w lesie niezagaszone ognisko.

Krwawa tragedja w rodzinie osadnika

W rodzinie osadnika Witolda Rożko, z osady Sztabin, pow. augustowskiego rozegrała się krwawa tragedja. Mieszkaniec osady Sztabin, Znajda spowodu odmowy Rożka na poślubienie jego 20-letniej córki postanowił się zemścić. Gdy rodzina Rożków zajęta była w polu, Znajda napadł na nich z rewolwerem, zabił celnym strzałem córkę, a następnie zranił ciężko oboje rodziców, sam zaś zbiegł.

„Halka“ straszy konie

W czasie wczorajszego przedstawienia „Halki“ w parku Żeligowskiego zgodnie z akcją nastąpiła silna eksplozja petardy.

Traf chciał, że w tym momencie za parkanem po Alei Syrokomli, tuż przy tylnej części muszli, przejeżdżała bryczka wojskowa, zaprzężona w parę koni. Konie przerażone eksplozją poniosły. W dzikiem galopie, wybiegły na ulicę Królewską, wywołując panikę wśród licznych przechodniów.

Bryczka została doszczętnie zdruzgotana. Nieszczęśliwych wypadków z ludźmi nie było.

Uroczyste zakończenie okresu żałoby po śmierci Marszałka

W związku z zakończeniem 6-tygodniowego okresu żałoby narodowej z inicjatywy Zw. Legjonistów odbędzie się w dniu 23 czerwca 1935 r. uroczystość wieczorna, na którą złożą się pochód organizacyj byłych wojskowych z pl. Elizy Orzeszkowej na górę Trzykrzyską, następnie zapalenie stosu, przemówienia i na zakończenie odegranie marszu żałobnego Chopina.

Federacja PZOO. wzywa wszystkie organizacje byłych wojskowych do stawienia się na miejsce zbiórki na plac Orzeszkowej o godz. 19 w dniu 23 czerwca.

OSTATNIE OGNISKO.

23 bm. jako w ostatnim dniu żałoby narodowej Federacja PZOO. i Zw. Legjonistów zapalą stos na górze Trzykrzyskiej. W związku z tem, że będzie to ostatnie zapalenie ogniska w okresie żałoby narodowej, komitet prosi wszystkie zrzeszenia i organizacje, które zgłosiły chęć palenia ognisk w następnym okresie, by wzięły udział we wspólnem ognisku w niedzielę, dnia 23 bm.

Ziemia z Grodna i Druskienik na kopiec Marszałka

W bieżącym tygodniu wyjechała do Krakowa specjalna delegacja obywateli miasta Grodna z urną, zrobioną z glinki grodzieńskiej i zawierającą ziemię na kopiec Marszałka. Ziemia pobrana została ze wzgórza zamkowego. Urna okuta jest łańcuchem ze srebrną tabliczką, na której wyryto słowa: „Grodno, ziemia na Kopiec Marszałka Józefa Piłsudskiego, pobrana ze wzgórza Królewskiego Zamku Starego 19 czerwca 1935 r.“.

Również w ub. tygodniu delegacja obywateli m. Druskienik wyjechała do Krakowa z urną glinianą, zawierającą ziemię na kopiec Marszałka, pobraną na Pogance, spod dębu, zwanego Dewajtisem, pod którym często przesiadywał Marszałek Piłsudski.

Na pomnik Marszałka

— **Samorząd uczniowski przy szkole specjalnej Nr. 4** dla niewidomych w Wilnie nadesłał zł. 10. na pomnik Marszałka Piłsudskiego w Wilnie.

—oOo—

Inspekcja wojewody Jaszczołta w pow. brasławskim

Dnia 21 bm. przybył na inspekcję do pow. brasławskiego wojewoda Władysław Jaszczołt, który przeprowadził inspekcję w starostwie, wydziale powiatowym i kilku gminach oraz odbył konferencję z przedstawicielami organizacyj społecznych i społeczeństwa.

Wojewodzie towarzyszy sekretarz osobisty Wendorff i radca Piotrowicz. Jednocześnie z wojewodą odbywa podróż inspekcyjną dyrektor izby skarbowej Woyna. O godz. 16 wojewoda udał się na teren powiatu dziśnieńskiego.

KRONIKA

Sobota 22 Czerwiec	
Dziś: Paulina, Flawjusza	
Jutro: Agrypiny, Zenona M.	
Wschód słońca — godz. 2 m. 44	
Zachód słońca — godz. 7 m. 57	

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 21/VI — 1935 roku.

Ciśnienie — 760
Temp. średn. + 21
Temp. najw. + 26
Temp. najn. + 15
Opad — 6,0
Wiatr północny
Tend. barom. — lekki wzrost
Uwagi: popołudniu deszcz.

Przepowiednia pogody w-g PIM'a do wieczora 22.VI 1935 r.

Zachmurzenie zmienne z większemi rozpogodzeniami w dzielnicach południowo-wschodnich. Po miejscami chmurnym lub mglistym ranku w ciągu dnia dość pogodnie. W górach jeszcze miejscami deszcz.

Ciejlej.

Słabe wiatry miejscowe.

DZIŚ DYŻURUJĄ APTEKI:

1) Rostkowskiego — Kalwaryjska 31; 2) Wysockiego — Wielka — 3; 3) Frumkina—Niemiecka 23; 4) Augustowskiej — Kijowska 2.

MIEJSKA

— **RUCH POPULACYJNY. Zarejestrowane urodziny:** 1) Dąbrowski, 2) Budrewiczówna Czesława, 3) Gersztejn Gerszok, 4) Zelwert Józef, 5) Krachmanik Szejna.

Zaślubiny: 1) Skidelska Szejna — Zamoszczyk Salomon, 2) Paczkowska Zofja — Koleśnikow Tomasz-Trofim, 3) Miłaszewska Leokadja — Sienkiewicz Henryk, 4) Stankiewiczówna Zofja — Chmielewski Antoni, 5) Wiłkojć Emilja — Giedrojć Romuald, 6) Szymielewicz Leja — Gordon Chaim.

Zgony: 1) Czesłukiewicz Feliks, stolarz, 75 lat; 2) Chmielewska Zofja, 51 lat; 3) Parawozkin Nena, 69 lat; 4) Ajzen Chaim, kupiec, 47 lat.

— **Walka z brudem w dorożkach.** Starostwo Grodzkie rozpoczęło energiczną walkę z brudem w dorożkach konnych. Prawie codziennie urządzane są obecnie w różnych punktach miasta lotne lustracje dorożek. Przeprowadzona onegdaj w okolicach dworca lustracja stwierdziła brud w czterech dorożkach. Wczoraj właściciele tych dorożek zostali ukarani przez p. starostę aresztem na przeciąg od 2 do 7 dni.

PRASOWA

— **Wczoraj** przyjechał do Wilna i odwiedził naszą redakcję warszawski korespondent kowieńskiego dziennika „Lietuvos Aidas“, były naczelny redaktor tego pisma p. Valentinas Gustainis. P. Gustainis zabawi w naszem mieście do niedzieli.

Z POCZTY

— **Poczta w Miednikach.** Dyrekcja Okręgu Poczt i Telegrafów w Wilnie zawiadamia, że z dniem 14 lipca 1935 roku zwija się pośrednictwo pocztowoo-telegraficzne Miedniki, p. Wil.-Trockiego, a na jego miejsce uruchamia się dnia 15 lipca 1935 roku agencję pocztowo-telegraficzną 3 stopnia.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **B. poseł St. Dubois o Palestynie.** Znany działacz PPS b. poseł St. Dubois, wrócił w tych dniach z Palestyny, gdzie bawił dłuższy czas. Wrażeniami swemi dzielić si będzie z wileńską publicznością w sali Konserwatorjum ul. Końska 1 w dniu 23 bm., o godz. 8,30 wieczór, w odczycie n t. „Nowi ludzie na starej ziemi“. Pozostałe bilety do nabycia w dniu odczytu w Kasie Konserwatorjum.

RÓŻNE

— **Zarząd Okręgowy „Rodziny Policyjnej“** w Wilnie składa Panu Komendantowi Wojewódzkiemu Inspektorowi Alojzemu Buczowskiemu najserdeczniejsze podziękowania za ofiarowane 180 zł., złożonych do Jego dyspozycji przez Korpus Oficerów Policji Województwa Wileńskiego.

Zarząd.

—**Panie Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo** oprócz ogólnej ilości dzieci w liczbie 1297, które otaczają opieką po odwiedzanych przez nich ubogich rodzinach, mają jeszcze pod ścisłą opieką w sześciu prowadzonych przez siebie instytucjach 291 dzieci i nieletniej młodzieży. Otóż na jedną z tych instytucji to jest na „Źródło pracy“ zwrócą się Panie Miłosierdzia do ofiarnej publiczności wileńskiej w niedzelę dn. 23 czerwca z prośbą, by choć skromnemi ofiarami poparła ten warsztat pracy, gdzie 48 nieletnich i biednych dziewcząt otrzymuje wychowanie i wykształcenie w pracy zawodowej z zakresu bieliźniarstwa, krawiecczyzny, trykotarstwa, pończosznictwa i t. p. Pomagając tej instytucji pomagamy biednej młodzieży żeńskiej w jej zawodowej i samodzielnej pracy.

— **Zarząd Zrzeszenia Grodzko-Powiatowego Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet** powiadamia Członkinie Związku, oraz ich Rodziny, że w razie zgłoszenia się odpowiedniej ilości osób, biuro „Orbis“ Mickiewicza Nr. 20 organizuje wycieczkę do Krakowa w dniu 27 czerwca r. b. Koszt wycieczki wynosi 17 zł. 20 gr.

Przyjmuje zapisy, oraz udziela informacyj biuro „Orbis“.

— **Likwidacja strajku w fabryce „Furs“.** Pertraktacje, które od tygodnia toczą się już między przedstawicielami pracodawców i pracowników w sprawie zlikwidowania strajku w fabrayce „Furs“, wczoraj uwieńczone zostały pomyślnym rezultatem. Obie strony uzgodniły swe stanowiska i w ciągu dnia dzisiejszego mają zwrócić sie do inspektora pracy dla podpisania nowej umowy zbiorowej.

Strajk należy przeto uważać za zlikwidowany. Uruchomienie fabryki nastąpi w najbliższych dniach.

——:§:——

Sprostowanie

W związku z wczorajszą notatką p. t. „Zbiegł na kajaku z Wilna“, pan Rapacz brat zaginionego Tadeusza Rapacza nadesłał nam list, w którym pisze:

„Nieprawdą jest jakoby Rapacz Tadeusz oświadczył kolegom, iż postanowił odbyć pełną przygód i t. d. jak również nieprawdą jest jakobym ja oskarżył swego brata o wykradzenie kajaka, na skutek czego policja miała wysłać listy gończe. Prawdą jest natomiast, że kajak był naszą wspólną własnością — meldunek zaś o zaginięciu złożyłem, gdyż chodziło mi o brata, nie zaś o kajak.

Rapacz.

Na wileńskim bruku

ARESZTOWANIE DRUGIEGO ZBIEGA Z WIĘZIENIA STEFAŃSKIEGO

Policja zatrzymała wczoraj włamywacza Krzyżanowskiego, który wraz z Gryszkiewiczem był właściwym inicjatorem ucieczki z więzienia Stefańskiego.

Ubiegłego wieczora policja śledcza otrzymała informacje, iż zbiegły włamywacz ukrywa się wraz ze swoją kochanką w jednej z melin złodziejskich na terenie 5 komisarjatu P. P. W nocy przeprowadzono obławę w kilku podejrzanych spelunkach. W jednej z nich natrafiono na śpiącego Krzyżanowskiego.

Narazie więc policja ujęła już dwóch z liczby czterech zbiegów. Na wolności pozostają narazie Gryszkiewicz i Samosionek. (c).

NIEWINNOŚĆ NA OSTRZU SZPILKI.

Wczoraj wieczorem do 5 komisarjatu P. P. dostarczono niejakiego Bojarojć-Bojarowskiego (Radość 10) pod zarzutem dokonania kradzieży palta. Podejrzany nie przyznawał się do winy i gdy znalazł się w pokoju dla aresztowanych demonstracyjnie połknął ostrą szpilkę.

Wezwano pogotowie ratunkowe, które przewiozło oryginalnego desperata do szpitala żydowskiego, gdzie w czasie prześwietlenia promieniami Roentgena, stwierdzono, iż połknięta szpilka znajduje się w jelitach.

Bojarojcia-Bojarowskiego, który twierdził, że czynem tym chciał dowieść swej niewinności, pozostawiono na kuracji w szpitalu. (c)

KUPIEC GENKIN ZWOLNIONY ZA KAUCJĄ.

Wczoraj po uiszczeniu kaucji pieniężnej, zwolniony został z więzienia Łukiskiego kupiec Wulf Genkin, aresztowany przed trzema dniami pod zarzutem usiłowania zastrzelenia kupca Kazaskiego. (c)

NIEOSTROŻNY ROWERZYSTA.

Na ulicy Antokolskiej przejechana została przez nieznanego rowerzystę, przechodząca przez jezdnię Zofja Malańska (Senatorska 23).

Poszkodowaną, która padając doznała ciężkich obrażeń, przewieziono do kliniki chirurgicznej USB. Nieostrożny rowerzysta zbiegł. (c)

Teatr i muzyka

— **TEATR MIEJSKI POHULANKA. Występ Zespołu Reduty w Teatrze na Pohulance.** Dziś w sobotę dnia 22 czerwca, o godz. 8.30 wiecz., zespół Reduty gra w dalszym ciągu komedję A. Cwojdzińskiego p. t. „Teorja Einsteina" z J. Ciecierskim w roli głównej. Kupony i bilety bezpłatne nieważne.

— **MIEJSKI TEATR LETNI. 2 ostatnie przedstawienia „Rozwodu".** Dziś, w sobotę dnia 22 czerwca o godz. 8.30 w. „Rozwód" komedja współczesna Z. Marynowskiego, — w interpretacji pp.: H. Skrzydłowskiej, M. Bay Rydzewskiego, J. Kersona, W. Ścibora i T. Surowy, oprawa sceniczna W. Makojnika. Ceny zniżone.

Jutro, w niedzielę dnia 23 czerwca, o godz. 8.30 w. „Rozwód", po raz ostatni.

— **Niedzielna popołudniówka w Teatrze Letnim.** Jutro, w niedzielę dnia 23 czerwca o godz. 4-ej, na przedstawieniu popołudniowem komedja współczesna A. Cwojdzińskiego „Teorja Einsteina" — w wykonaniu zespołu Reduty. Ceny zniżone. Kupony i bilety bezpłatne — nieważne.

MIEJSKI TEATR LETNI W OGRODZIE PO-BERNARDYŃSKIM.

— **Premjera w Teatrze Letnim.** W poniedziałek dnia 24 czerwca o godz. 8.30 w. wchodzi na afisz Teatru Letniego farsa Fr. Arnolda i E. Bacha p. t. „Hurra jest chłopczyk" — w reżyserji J. Boneckiego, w oprawie scenicznej — W. Makojnika.

— **Park im. Gen. Żeligowskiego.** Dziś, w sobotę dnia 22 czerwca o godz. 8.45 wieczorem „Halka" — na wolnem powietrzu, w inscenizacji prof. A. Ludwiga, w premjerowej obsadzie, pod kier. muz. R. Rubinsztejna. Ceny miejsc: od 70 gr do 1 zł., wejściowe 40 gr., wejściowe akademickie — 25 gr.

— **TEATR MUZYCZNY „LUTNIA". Ostatnie przedstawienia operetki wileńskiej przed wyjazdem do Krynicy.** Dziś grana będzie op. J. Straussa „Baron Cygański". W rolach naczelnych: Nochowiczówna, Halmirska, Czechowska, Dembowski, Domosławski, Szczawiński i in. Akt. 2-go urozmaicają efektowne tańce węgierskie z udziałem Martówny, Ciesielskiego oraz całego zespołu baletowego. Ceny propagandowe od 25 gr.

— **Popołudniówka niedzielna w „Lutni".** Ostatnie przedstawienie popołudniowe odbędzie się w niedzielę najbliższą o godz. 4 pp. po cenach propagandowych. Ujrzymy melodyjną i barwną op. O. Straussa „Ostatni walc" w obsadzie premjerowej z M. Nochowiczówną i K. Dembowskim na czele.

— **TEATR „REWJA".** Dziś, sobota 22 czerwca piękny i barwny program, pociągający pełnemi inwencji numerami, które jak półfinał p. t. „Kręćmy się", „Przyjaciel Kasi" i „Wilki Morskie" — można zaliczyć do wyjątkowych.

Udział całego powiększonego zespołu.

Początek seansów 6 m. 30 i 9 m. 15 w.

Złóż ofiarę na pomnik Marszałka Piłsudskiego w Wilnie konto P. K. O. 146.111

RADJO

WILNO

SOBOTA, dnia 22 czerwca 1935 r.

6.30: Pieśń. 6,33: Pobudka do gimnastyki. 6,36: Gimnastyka. 6.50: Muzyka. 7,20: Dziennik poranny. 7,50: Pogadanka sportowo — turystyczna. 7,35: Muzyka. 8,20: Program dzienny — 8,25: Giełda rolnicza. 8,30 — 11,57: Przerwa. 11,57: Czas. 12,00: Hejnał. 12,05: Kom. met. — 12,05: Dziennik południowy. 12.15: Zespół Salonowy Pawła Rynasa i Z. Ledermana. 13.00: Chwilka dla kobiet. 13,05: Muzyka żydowska (płyty). 13,30 — 14,30: Przerwa. 14,30: Najnowsze nagrania na płytach. 15,15: Ulicami — zaułkami „Grunt pod nogami"— wygł. Wanda Boyé. 15,25: Życie artystyczne i kulturalne miasta. 15.30: Słuch. dla dzieci młodszych. 16,00: Skrzynka techniczna. 16,15: Mała Ork. P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego. 16.50: Codzienny odcinek prozy;. 17.00: Koncert dla naszych letnisk i uzdrowisk. 18,00: Poranek sportowy. 18,10: Minuta poezji. 18.15: Cała Polska śpiewa. 18.30: Pogaduszka mejszagolska Leona Wołłejko. 18.45: Mozart — Koncert fortepianowy (płyty). 19.05: Program na niedzielę. 19,15: Koncert reklamowy. 19.30: Nasze pieśni. 19.30: Pogadanka aktualna. 20.00: Gady i płazy. 20.10: W muzykalnej rodzinie. 20.45: Dziennik wieczorny. 20.55: Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski 21.00 Audycja dla Polaków zagranicą. 21.30: W góry, w góry, miły bracie — koncert. 22.00: Wiadomości sportowe ogólno - polskie. 22.06: Wil. wiad. sportowe. 22,10: Audycja muzyczno — słowna „Treny" Kochanowskiego w opracow. Tadeusza Łopalewskiego. 22.30: Mała Ork. PR. pod dyr. Z. Gorzyńskiego. 23.00: Kom. met. 23.05: D. c. Małej PR.

NIEDZIELA, dnia 23 czerwca 1935 r.

8.30: Pieśń. 8.33: Pobudka do gimnastyki. 8.36: Gimnastyka. 8.50: Muzyka. 9.25: Dziennik poranny. 9.35: Muzyka. 9.50: Pogadanka sportowo-turystyczna. 9.55: Program dzienny. 10.00: Transm. nabożeństwa z Łodzi. 10.45: Poranek muzyczny. 11.57: Czas. 12.00: Hejnał. 12.05: „Ognie sobótkowe" — felj. 12.20: Fragm. słuchowiskowy z dram. Wyspiańskiego „Wesele" w opracowaniu dr. Wł. Zawistowskiego. 12.50: Transm. z Amsterdamu — fragment światowej audycji holenderskiej. 14.05: Koncert życzeń. 15.00: Szanuj cudzą własność — pog. rol. wygł. inż. Stefan Glinka. 15.10: Orkiestra mandolinistów Związku Drukarzy. 15.45: W poszukiwaniu źródeł dochodu na wsi. 16.00: Koncert solistów. 16.45: Ewa Szelburg-Zarembina — szkic lit. wygł. Hanna Huszcza-Winnicka. 17.00: Dla naszych letnisk i uzdrowisk — koncert orkiestry P. R. pod dyr. Z. Górzyckiego. 18.00: Transm. z Obozu Przysposobienia Wojskowego Kobiet w Orłowie. 18.15: Tańce nie do tańca. 18.30: Cała Polska śpiewa — aud. prowadzi prof. Bronisław Rutkowski. 18.45: Życie na Wiśle — „Berlinka i holownik" — reportaż Heleny Boguszewskiej i Jerzego Kornackiego. 19.00: Program na poniedziałek. 19.10: Koncert reklamowy. 19.20: „W stulecie urodzin Henryka Wieniawskiego" — utwory skrzypcowe gra Irena Dubiska. 19.50: Na Broczysku — felj. wygł. Melchjor Wańkowicz. 20.00: Dziennik wieczorny. 21.10: Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski. 20.15: W godzinę śmierci. 21.30: Recital fort. Aleksandra Sienkiewicza. 22.00: Wiadomości sportowe ze wszystkich Rozgłośni Pol. Radja. 22.30: Marynarka gra — transm. ork. Marynarki Wojennej. 23.00: Kom. met. 23.05: Muzyka 23.15: W noc Świętojańską — transm. z Placu Św. Jana w Rzymie. 23.50: Muzyka. 24.00: Sobótki.

Dokoła komasacji żydowskich szkół powszechnych

Zainicjowana przez magistrat w grudniu r. ub. akcja komasacji żydowskich prywatnych szkół powszechnych w szybkiem tempie posuwa się naprzód i w najbliższym czasie zostanie ostatecznie sfinalizowana.

Komasacja szkół żydowskich podyktowana została względami oszczędnościowemi. Magistrat stwierdził bowiem, że świadczenia miejskie na każde dziecko w szkołach chrześcijańskich wynoszą 25 złotych rocznie, w szkołach żydowskich zaś aż 30 zł. Różnica ta powstała stąd, że szkoły prywatne żydowskie cieszą się stosunkowo niedużą frekwencją, zajmują zaś stosunkowo znaczną ilość lokali. Komasacja idzie w kierunku łączenia lokali szkół żydowskich. Akcja ta napotkała na energiczny sprzeciw ze strony różnych towarzystw oświatowych żydowskich. Do magistratu posypały się protesty. Codziennie zaczęły zjawiać się delegacje różnych towarzystw i organizacyj.

Wczoraj m. in. interwenjowała u szefa wydziału szkolnego, wiceprezydenta Nagurskiego, delegacja zarządu gminy i radnych frakcyj żydowskich. Delegacja złożyła memorjał, zaopatrzony w kilka tysięcy podpisów.

Przeciwdziałanie to, zorganizowane z wielkim rozmachem, niema żadnych widoków powodzenia, gdyż decyzja Zarządu miejskiego jest nieodwołalna, a sama już komasacja dobiega końca.

NOWE PRZYGODY JANKA WĘDROWNICZKA



SŁUCHOWISKO RADJOWE DLA DZIECI W SOBOTĘ, 22. VI. O GODZ. 15.30

3000 osób wyjechało do Łotwy z terenu powiatu oszmiańskiego

W dn. 19 bm. została całkowicie zakończona rekrutacja robotników i robotnic rolnych do Łotwy. W tym dniu wyjechał ostatni transport, liczący 200 osób. Ogółem z terenu powiatu dziśnieńskiego w okresie tegorocznej rekrutacji wyjechało **3000 osób**, w tem 400 mężczyzn. W roku ubiegłym wyjechało do Łotwy 1700 osób.

—oOo—

Giełda zbożowo-towarowa i lniarska w Wilnie

z dnia 21 czerwca 1935 r.

Ceny za towar średniej handlowej jakości, parytet Wilno, ziemiopłody — w ładunkach wagonowych, mąka i otręby — w mniejsz. ilośc., w złotych za 1 q (100 kg); len — za 1000 klg.

Żyto	I standart 700 g/l	13.50	14.—
„	II „ 670 „	13.—	13.25
Pszenica	I „ 745 „	18.50	19.—
„	II „ 720 „	17.75	18.25
Jęczmień	I „ 655 „ (kasz.)	15.—	15.50
„	II „ 625 „ „	14.50	15.—
Owies	I „ 490 „	14.75	15.25
„	II „ 470 „	13.75	14.25
Gryka	I „ 630 „	18.—	19.—
„	II „ 600 „	17.—	18.—
Łubin niebieski		8.50	9.—
Ziemniaki jadalne		3.25	3.50
Len czesany Horodziej basis I	sk. 303.10	2140.—	2180.—
Kądziel Horodz. b. I sk. 216.50		1650.—	1690.—
Targaniec gat. I/II—80/20		1180.—	1220.—
Len standaryzowany:			
trzepany Wołożyn basis I		1700.—	1740.—
„ Traby		—	—
„ Miory sk. 216.50		1560.—	1600.—

Ogłoszenie.

Zarząd Miejski w Wilnie ogłasza przetarg na malowanie mostów Zielonego i Popławskiego.

Oferta na powyższe roboty ma zawierać:

1) Cenę za malowanie oddzielnie mostu Zielonego i oddzielnie Popławskiego.

2) Podpisane przez oferenta warunki techniczne i wykonanie robót malarskich. Odnośne druki są do nabycia w kanc. Wydz. Technicznego w godz. od 9 do 1-ej pp.

3) Kwit Kasy Miejskiej na wpłacenie wadjum w wysokości 5 proc. oferowanej sumy.

Oferty przyjmuje kancelarja Wydz. Techniczn. pok. nr. 52, w godz. 9—13 pp. Ostatni termin składania ofert upływa z dniem 1-go lipca 1935 r. godz. 12-ta.

Zarząd Miasta Wilna.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Bisk. Bandurskiego 4. Telefony: Redakcji 79, Administr. 99. Redaktor naczelny przyjmuje od g. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od g. 1—3 pp. Administracja czynna od g. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od g. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. nr. 80.750. Drukarnia — ul. Bisk. Bandurskiego 4. telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administr. bez dodatku książkowego 2 zł. 50 gr., zagranicą 6 zł.

CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekst. 30 gr., kronika redakc. i komunikaty — 60 gr. za wiersz jednoszp., ogłosz. mieszkan. — 10 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" Sp. z o. o. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40. Redaktor odp. Witold Kiszkis.